PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 37. Warszawa, poniedziałek 9 maja 1949 r. Rok V

PÓŁ MILIONA W BIEGU NARODOWYM

Dwie porażki piłkarzy z Rumunią

W Bukareszcie klęska niezasłużona

(Red. Wł. Gołębiewski telefonuje z Bukaresztu):

BUKARESZT, 8.5. (tel. wł.).

Rumunia — Polska 2:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Rumunii Petchowsky w 5 i 31 min., dla Polski Mamoń w 66 min. Stosunek rogów 5:2 (2:0 dla Rumunii).

Rumunia: Eoros (Ionescu), Ritter, Farmati, Bodo, Marinescu, Bacut, Filotti (Bartha), Marian, Tanase (Filotti), Petchowsky, Iordahe (Tanase).

Polska: Jurowicz, Gędłek, Janduda, Brzozowski, Tarka, Suszczyk, Mamoń, (Mordarski), Gracz, Łącz, Cieślik (Krasówka), Mordarski, Mamoń.

Sędziował: Danko (Węgry). Na liniach bocznych Rumuni: Aleksandriu i Kroner.

Przegraliśmy, chociaż jedenastka polska mogła zejść ze stadionu Republiki jako zwycięzca. Przegraliśmy cyfrowo,o wygraliśmy jednak w oczach publiczności rumuńskiej, która zupełnie obiektywnie nagradzała ładne zagrania naszego zespołu oklaskami. Graliśmy fair bez fauli i brutalności, walczyliśmy do ostatka, a że ulegliśmy...

Mecz był do wygrania! Fantastyczne opowieści, jakie snuli Rumuni o formie swego zespołu okazały się w porównaniu z rzeczywistością mocno przesadzone. Owszem, gospodarze w I-ej połowie byli od nas lepsi, atak ich chodził jak na sznurku, zmiany graczy wywoływały w defensywie Polski wiele zamieszania. Tak działo się jednak tylko przez pierwsze pół godziny. Potem obraz gry zmieniał się z minuty na minutę, przewaga Rumunów malała, a nasi coraz częściej szli do przodu.

POLACY ATAKUJĄ

W II-ej części stroną atakującą jesteśmy wyłącznie my. Rumuni ograniczają się tylko do rzadkich zawsze jednak niebezpiecznych wypadów. Dlaczego więc chociaż w sumie byliśmy zespołem równorzędnym przegraliśmy 1:2?

Po pierwsze zagadnienie, które teraz poruszę wymaga obszernej głębokiej i fachowej decyzji wszystkich absolutnie specjalistów futbolowych. Zachodzi pytanie: co mają robić obrona i pomoc, jeśli przeciwnik stosuje zmianę stanowisk w swoim napadzie. Czy pilnować pozycji czy też swojego gracza, który w międzyczasie zawędrował powiedzmy ze środka napadu na prawe skrzydło. W Bukareszcie instrukcja brzmiała: „Pilnować pozycji". Oznaczało to, że jeśli np. Iordahe uciekał z lewego skrzydła do środka to Gędłek musiał czekać aż jakiś inny Rumun zawędruje na opuszczoną przez Iordahe pozycję.

Zawodnicy nasi słuchali instrukcji. W grze zespołowej nie ma miejsca na indywidualizm. Wytwarzały się jednak potem takie sytuacje, że jeden napastnik rumuński był wolny a jeden z naszych daremnie wyczekiwał na przeciwnika. Tak było z pierwszą straconą bramką.

Petchowsky uciekł z lewego na prawego łącznika, otrzymał dokładne podanie od Bodo i poszedł na bramkę. Był nieobstawiony więc zaczęła się pogoń niestety spóźniona. Jurowicz usiłując uratować sytuację wybiegł w pole, ale Petchowsky przerzucił nad nim piłkę i zdobył prowadzenie. Za ten stracony punkt mamy zresztą pretensję nietylko do taktyki, czy jak kto woli systemu gry, ale również i do

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Rybicki ratuje sytuację

Całe szczęście, że bramkarz może wydłużyć swój zasięg rękoma. Inaczej dostałby piłkę na głowę Rumun i nie pomógł by ani Skrzypniak ani Parpan. Fot. Franckowiak — API

Dyr. G.U.K.F.

poseł L. Motyka przemawia na stadionie WP do czekających na start Biegu Narodowego sportowców, — wśród których byli przodownicy pracy.

Fot. Franckowiak — API

500.000 uczestników Biegu Narodowego

Kraków	— 65.661
Poznań	— 59.051
Rzeszów	— 37.079
Wrocław	— 33.338
Łódź	— 29.742
Woj. warszawskie	— 29.601
Kielce	— 25.929
Bydgoszcz	— 23.777
Szczecin	— 22.510
Białystok	— 12.985
Lublin	— 12.807
Gdańsk	— 17.443
Warszawa	— 10.068
Olsztyn	— 9.962
Razem	461.846

Jest to liczba kończących bieg. Startowało znacznie więcej, niż 500.000. Nie wliczono także uczestników biegów organizowanych dla wojskowych i członków Z. S. Gwardia.

DZIŚ WRACAJĄ Z BUKARESZTU

BUKARESZT, 8.5 (Tel. wł.). Piłkarze polscy opuszczają Bukareszt w poniedziałek 9 bm. samolotem około godz. 10-ej. Przylot do Krakowa spodziewany jest około 13,30. Część zawodników pozostanie na miejscu, reszta zaś tym samym samolotem przybędzie do Warszawy.

Bokserzy powołani na obóz przed Oslo

WROCŁAW, 8.5 (Tel. wł.). Kapitan PZB, Derda po mistrzostwach we Wrocławiu wyznaczył kadrę bokserską na obóz przed mistrzostwami w Oslo. Obóz rozpocznie się 16 maja w Oliwie i będzie trwał aż do czasu wyjazdu do Norwegii. Trenerami PZB będą: Sztam, Śmiech, Garncarek oraz Szydło, Majchrzycki i Karnat.

Na obóz wyznaczono: Kasperczak, Mikołajczewski, Kukier, Grzywocz, Czajkowski, Kaflowski, Czarnecki, Antkiewicz, Kruża, Panke, Bazarnik, Gołyński, Czortek, Waluga, Kudłacik, Sadowski, Chychła, Olejnik, Kaźmierczak, Piechowiak, Musioł, Nowara, Grzelak, Wilczek, Paliński, Flisikowski, Kołeczko, Woźniak, Kubicki, Gnat, Stec, Rutkowski i Nandzik.

Jest charakterystyczne, iż nie powołano Cebulaka, który zdaniem kapitana, powinien nieco oderwać się od boksu.

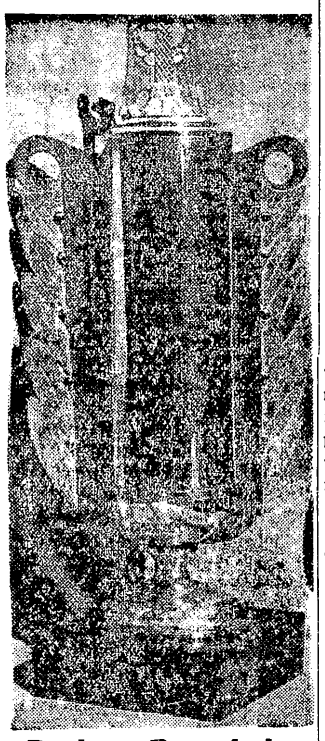

Puchar „Przeglądu Sportowego" dla najlepszego sportowca Polski

za wyniki zeszłoroczne. Otrzymał go w niedzielę we Wrocławiu Antkiewicz, któremu złożono z pewnością życzenia, by dostał puchar i w roku przyszłym za zwycięstwa w bokserskich mistrzostwach Europy w Oslo.

Foto Franckowiak — API

Praska Sparta w Polsce

Czekamy na mecz z kombinacją PZPN

ZARZĄD pionu Gwardii zakontraktował na 6 i 7 czerwca praską Spartę. Wiadomość ta wzbudzi w szerokich kołach piłkarskich zrozumiałe zainteresowanie. Piłkarstwo czeskie a w szczególności słynne kluby praskie cieszą się u nas nie od dzisiaj poważnym mirem. Jeśli nawet w ostatnich latach ujawniły się tam pewne oznaki kryzysu, to zdajemy sobie doskonale sprawę, że kultura piłkarska w Czechosłowacji znajduje się zawsze jeszcze na bardzo poważnej wyżynie i przeciętny poziom przekracza normę, jaką w wielu innych krajach klasyfikuje się jako „bardzo dobrze".

Przeciwnikiem Sparty będzie gwardyjska Wisła z Krakowa. Z kim grać będą praskie dnia następnego? Rozmawiamy na ten temat z płk. Mineckim, wiceprezesem PZPN, który uprzejmie podwiózł nas z lotniska po przybyciu Rumunów.

W toku dyskusji, w której stwierdzamy zgodność poglądów na obecny stan naszego piłkarstwa, wyłania się koncepcja, czy aby nie było najlepiej, by Sparta w drugim dniu Zielonych Świąt zagrała w Warszawie z kombinowanym zespołem Polski, tym bardziej, że w dwa tygodnie później reprezentacja nasza stanie do walki z Duńczykami.

Płk. Minecki jest stanowczo za tego rodzaju rozwiązaniem, gdyż mecz z silnym zespołem czechosłowackim pozwoli naszemu Kapitanatowi zorientować się w sytuacji i wypróbować pewne koncepcje przed spotkaniem międzypaństwowym z przeciwnikiem, z którym mamy porachunki sprzed roku.

Nie wątpimy, że koledzy płk. Mineckiego z PZPN przychylą się całkowicie do jego opinii, gdyż dawno już mówiono o tym by formę naszych repów i przyszłych kandydatów szlifować przede wszystkim w spotkaniach z silnymi drużynami zagranicznymi. Jest to w tej chwili jedyny sposób na poprawienie ich formy i zbadanie możliwości poszczególnych zawodników, czy nawet grup operacyjnych.

Czekamy więc na występ Sparty w walce z naszym czołowym zespołem krakowskim i drugi jej mecz w Warszawie z kombinowaną drużyną PZPN.

Więcek zamiast Boczara

Ze względu na to, że Boczar nie będzie mógł wziąć udziału w biegu na 5.000 m w dniu 9 maja na stadionie W. P. w Warszawie, PZLA wyznaczył zamiast niego Więcka. Ostatecznie więc z Zatopkiem i Szilagyi'm pobiegnie 6-ciu Polaków: Kielan, Biernat, Piotkowiak, Kwapień, Osiński i Więcek.

Pół miliona

500.000 uczestników Biegów Narodowych — to liczba imponująca. Ale wymowę jej ocenimy dopiero wtedy, gdy porównamy z osiągnięciami z ubiegłego roku. Przekonamy się wówczas jak wielki krok zrobiono w ciągu dwunastu miesięcy w dziedzinie usportowienia kraju, podniesienia kultury fizycznej w mieście i na wsi.

W ubiegłym roku w całym kraju startowało 281.163. Meldunki tegoroczne donoszą o ukończeniu biegu przez 461.846 osób. Nie jest to cyfra ostateczna, bo nie ma w niej jeszcze biegaczy z Wojska i z Gwardii, brak jeszcze tysięcy organizatorów wspaniałej imprezy, dla których Bieg Narodowy odbędzie się w późniejszym terminie.

W wielu miejscowościach panowała pogoda, która nie pozwoliła, mimo najszczersze chęci działaczy i sportowców na zorganizowanie biegu. Możemy więc przyjąć, że liczba uczestników tegorocznego Biegu Narodowego przewyższy zeszłoroczną ponad 100 proc.

Te 100 proc. uzyskane w dziedzinie kultury fizycznej, to wkład w ogólną odbudowę Polski Ludowej. Te 100 proc. pozyskanych dla kultury fizycznej ludzi pracy miasta i wsi — to zalążek pod nowe rekordy, jakie będą padały w hutach, kopalniach, przy warsztatach. Bo jasne jest, że człowiek sprawny fizycznie może podjąć wielki wysiłek pracy, przejść z wyścigu sportowego do współzawodnictwa w codziennym warsztacie.

Zatopek nie jest groźny

mogło pomyśleć wielu uczestników Biegu Narodowego, w którym wziął udział przebywający w stolicy mistrz olimpijski. Czechosłowak, nie wysilając się biegł wolno, jakby chciał przypomnieć swym rywalom, że i on kiedyś nie biegał szybciej. Fot. Franckowiak — API

Klęska i zwycięstwo CDKA

Inauguracją sezonu piłkarskiego w Moskwie było spotkanie między zeszłorocznym mistrzem CDKA i stołecznym zespołem „Dynamo". Mecz, rozegrany na stadionie „Dynamo", zgromadził 80 tys. widzów i po emocjonującej grze zakończył się niespodziewaną porażką CDKA 1:3 (0:1).

W ramach uroczystości rozpoczęcia sezonu, odbyła się przed meczem defilada 1.500 piłkarzy najlepszych drużyn moskiewskich.

Dalsze trzy mecze o mistrzostwo ZSRR przyniosły następujące wyniki: w Kijowie miejscowe „Dynamo" pokonało „Górnika" (Stalino) 2:0, „Dynamo" (Tbilisi) zremisowało z „Lokomotivem" (Charków) 1:1, a spotkanie „Skrzydła Sowietów" (Kujbyszew) — „Lokomotiv" (Moskwa) zakończyło się również wynikiem remisowym 1:1.

W cyklu spotkań o mistrzostwo piłkarskie ZSRR doszło do walki między zeszłorocznym mistrzem Związku CDKA i stalingradzkim „Torpedo".

Po emocjonującym przebiegu, pierwsza połowa meczu zakończyła się wynikiem remisowym 1:1. Po przerwie wynik przez dłuższy czas nie ulegał zmianie, dopiero tuż przed zakończeniem meczu środkowy napastnik CDKA — Fiedorow zdobył zwycięską bramkę.

Rumunia B 2

Lepiej wyszkoleni Rumuni wygrali zasłużenie. Polacy nie wyzyskali karnego

Polska B 1

MECZ WARSZAWSKI z Rumunami zakończył się skromnym zwycięstwem naszych gości w stosunku 2:1. Powiedzmy na wstępie, że zwycięstwo drugiego garnituru rumuńskiego nad identycznym polskim zespołem było zasłużone. Wprawdzie przy szczęściu wynik mógł wypaść remisowo, wystarczyło bowiem, by Kohut nie zmarnował w dziecięcy wprost sposób rzutu karnego, ale — cyfry nie odpowiadały by wówczas rzeczywistemu stanowi. Rumuni przewyższali piłkarzy naszych przede wszystkim szybkością i zwrotnością. W parze z tym szło też znacznie lepsze wyszkolenie techniczne. Jeśli dodamy do tego fakt, że sędzia uchronił nas conajmniej przed jednym rzutem karnym w chwili, gdy Parpan uderzył piłkę ręką (10 minuta drugiej połowy), a miejsce wykroczenia przesunięto poza linię graniczną pola karnego, wówczas zrozumiemy, że twierdzenie nasze jest zupełnie obiektywne.

Mówimy „conajmniej" o jednym rzucie karnym, gdyż przy rygorystycznym arbitrze nie uszła by może i ręka na kilka minut przed końcem, kiedy nasz „wielkolud", upadając dotknął piłki, która wyszła poza linię bramkową. Sędzia boczny Sznajder wskazał chorągiewką na róg i p. Hercmansky z Brna przychylił się do tej opinii.

Jeśli jesteśmy przy arbitrze, to powiedzmy od razu, że miał on kilka niejasnych orzeczeń i był względniejszy dla gospodarzy.

RYZYKO, KTÓREGO NIE BYŁO

Nasza reprezentacja B przegrała i trudno nawet złożyć winę na jednego z kapitanów (p. Kisielińskiego), który bezceremonialnie porwał do Bukaresztu Tarkę, przeznaczonego na Warszawę. Wobec tego, że nie zrezygnował on równocześnie z Brzozowskiego, druga nasza drużyna znalazła się nagle bez środkowego pomocnika i zdecydowano się na ryzykowny — jak się zdawało — krok powołania Parpana, o którego słabej formie relacjonowano ze wszystkich stron.

Stwierdzając, że Parpan był obok Rybickiego jednym z najlepszych naszych zawodników i w wielkiej mierze przyczynił się do tego, że przeciwnik wygrał różnicą tylko jednej bramki, zrozumiemy, że nie w tym leży wina! Parpan nie osiągnął wprawdzie swego najlepszego poziomu, ale jest na drodze ku temu. Mamy tylko pretensję, że nie chce odzwyczaić się od stereotypowego bicia rzutów wolnych zawsze na bramkę. Ale jest to wada niemal wszystkich naszych egzekutorów i pt. trenerów, którzy nie umieją wyplenić tego nawyku.

DO SASA I DO LASA

Rumuni osiągnęli stosunkowo szybko i łatwo swoje dwie bramki, wykorzystując zupełny chaos, jaki panował w pierwszej chwili w szeregach drużyny polskiej, skle jonej ze wszystkich możliwych elementów. Nie wiemy, czy przed meczem pouczono zawodników, że Rumuni w pierwszej fazie uderzają zawsze z wielką energią i jeśli uda się zahamować ich, tracą rozpęd. Tak było i w niedzielę, tylko, że mieliśmy już konto obarczone dwiema bramkami.

PIERWSZE ROZCZAROWANIE

Omawiając w poprzednim numerze mecz warszawski, liczyliśmy wielce na ustabilizowaną pomoc poznańską (Skrzypniak, Tarka, Sloma), wspartą o niezłą obronę. Czy w projektowanym wówczas zestawieniu defensywa nasza była by z miejsca bardziej zorganizowana, trudno odpowiedzieć. Natomiast wiemy, że Skrzypniak nie spełnił w żadnym wypadku oczekiwań. Odbiło się to w pewnym stopniu na Glimasie, który przed przerwą był jedną z najsłabszych naszych pozycji. Po pauzie, mając przed sobą Wieczorka, nieco się poprawił, ale w sumie nie zdał egzaminu.

Również Sobkowiak rozczarował. Na tle szybkiego skrzydłowego Rumunii okazało się, że nie jest dostatecznie prędki, to też sytuacja Parpana w pierwszych minutach w takim otoczeniu nie była godna pozazdroszczenia. Schmidt Stanisław również nie zawsze wiedział, jak dostroić się do obcego otoczenia.

Woleliśmy go w swoim czasie na środku pomocy. Zanotowaliśmy w każdym razie kilka bardzo ładnych crossów na przeciwległe skrzydło do kolegi klubowego Wiśniewskiego, co co nie można doprosić się naszych bocznych pomocników. Również w grze głową należał Schmidt do lepszych z naszego zespołu. Mieliśmy wrażenie, że pod koniec był już nieco wyczerpany. Szkoda, że nie powierzono mu wykonania rzutu karnego, co było niegdyś jego specjalnością.

NAJLEPSZY Z TRZECH

Po przerwie miejsce Skrzypniaka z pożytkiem dla sprawy zajął

DWÓJKA NAJLEPSZYCH

Parpan

Rybicki

Wieczorek z AKS-u, który nie znalazł uznania w oczach informatorów Kapitanatu i nie widzieliśmy go na liście kadrowiczów.

Wieczorek był z bocznych pomocników najlepszy. Dobrze wyłuskiwał piłki i podawał je przytomnie przeważnie płasko nie górą na hurra.

W ataku było niestety tak jak oczekiwaliśmy — pięciu wolnych strzelców i to nie bardzo — celnych! Brak kierowniczej ręki dawał się odczuć od pierwszej chwili a sytuacja pogorszyła się jeszcze, gdy z boiska zeszedł kontuzjonowany Muskała, który starał się o kontakt z Wiśniewskim.

WIELKI DUCH W MAŁYM CIELE

Miłą niespodziankę sprawili nam skrzydłowi. Zarówno Kokot II jak i Wiśniewski, mimo małego wzrostu, wykazywali sporo inicjatywy i energii. Szkoda tylko, że nie mieli obok siebie odpowiednich łączników względnie wyzyskującego ich środkowego.

Wiśniewski powinien jednak zanotować sobie, że inteligentnego przeciwnika nie można zawsze brać na ten sam kawał. Mijanie na lewo po przerwie nie bardzo się już udawało. Tak czy inaczej, ci dwaj debiutanci zasłużyli, by mieć ich nadal na oku.

Aniole potrzebny jest u boku graczy wypuszczający go. Takiego w zespole nie było, toteż zrywy jego były przeważnie bezowocne. Zdobyta głową bramka dobrej marki, podnosi notę podobnie jak sprytne zagranie piętą, niewyzyskane przez kolegów. Przerzucony po przerwie na lewego łącznika, by zrobić miejsce Goździkowi (Lechia Gdańsk), był mało widoczny.

KATASTROFALNY DEBIUTANT

O Muskale trudno wydać opinię z chwilą, gdy przedwcześnie opuścił boisko, natomiast następca jego Goździk był wielkim nieporozumieniem. Grał wprost kompromitująco w pełnej prowincjonalnej manierze! Nie umiał czy nie chciał rozstać się z piłką, gdy jej się przypadkowo dorwał, był nieruchliwy i sztywny. Nie znaliśmy go dotąd, trudno więc osądzić, w jakim stopniu premierowa trema sparaliżowała jego ruch. Jedynym jaśniejszym momentem był strzał, który przeszedł tuż obok słupka.

Kohut grał słabo, a co gorsza ustawicznym komenderowaniem wyprowadzał zdaje się ze spokoju kolegów. Kohut nie jest środkowym napastnikiem wielkiego formatu.— Mając obok siebie inteligentnego łącznika, znajdzie się raz czy drugi na pozycji strzałowej, z której może coś wyjść. Zdany na własne siły gubi się i powoduje kompletny chaos. Jego raidy w poprzek boiska i uparty dribbling były wprost denerwujące, tak jak zupełne zaniedbywanie skrzydeł.

Rybicki nie ponosi winy. Przy pierwszym strzale był zasłonięty, drugiego nie mógł obronić. Miał szereg brawurowych interwencji, przy których rzucał na szalę całość własnej głowy. Należał do jasnych punktów naszego zespołu.

Nie ulega wątpliwości, że na postawę naszej drużyny w pewnym stopniu wpłynął brak zgrania, nie zmienia to jednak faktu, że mecz zdekonspirował zbyt wiele słabych punktów w wyszkoleniu naszych zawodników, zarówno gdy chodzi o elementy fizyczne, jak i techniczne. One to były przede wszystkim przyczyną, że podczas gdy my mieliśmy stale tylko jedenastu graczy, Rumuni dysponowali — zespołem.

JEDNAK LEPSI

Rumuni byli wprawdzie do pokonania przy jakimś szczęśliwszym zestawieniu zespołu, ale faktem jest, że przewyższali nas kulturą i zrozumieniem gry. Wprawdzie i u nich zdarzały się czasami kiksy, ale w sumie każde przejęcie i podanie piłki było czyste i prawie zawsze celowe. Umieli wybiegać na pozycję, umieli kryć i wogóle znali te wszystkie kanony, które są nieodzowne u piłkarzy pretendujących do pewnej klasy.

Ich półgórne podania nie były ostrym kopnięciem, po którym piłka idzie wysoko i dziko, ale miękkim przerzutem, łatwym do opanowania. Techniki półgórnych przerzutów nie posiada prawie żaden z polskich graczy, co stanowi bardzo poważny mankament przy obecnym systemie gry.

Najbardziej błyskotliwy był napad, gdzie pierwsze skrzypce grał środkowy Vaczi i prawy łącznik, stary wyga Spielman, pełniający rolę szefa sztabu. Podczas gdy Vaczi operował po całym boisku, Spielman trzymał się między pomocą i napadem, toteż w przeciwieństwie do zespołu polskiego w drużynie rumuńskiej nie widziało się tak jaskrawych luk między liniami.

Lungu nie miał trudności w dystansowaniu Skrzypniaka i Glimasa, lewy łącznik i lewoskrzydłowy mniej rzucali się w oko.

Ostoją linii defensywnych był pewny i nieustępliwy Zilagi. Podobał nam się również lewy pomocnik Socec. Obrońcy nie mieli grzechów na sumieniu, jednak nie jesteśmy pewni, czy przy nieco lepszym zgraniu naszego napadu nie mieliby trudności.

Voinescu w bramce pewny i błyskotliwy zbierał zasłużenie oklaski! W całości Rumuni robili lepsze wrażenie, niż nasi, znać na nich lepsze wyszkolenie i większe zrozumienie istoty nowoczesnego futbolu.

T. Maliszewski

Krótkometrażówka z meczu

Polska B — Rumunia B 1:2 (1:2). Bramki dla Rumunii zdobyli Spielman w 4 i Vaczi w 12 min. oraz Anioła w 19 min. dla Polski.

Rumunia B — Voinescu; Apolzan, Novac; Flamarapol, Zilahi, Socec; Lungu, Spielman, Vaczi, Avasilichioale, Parashiva.

Polska B — Rybicki; Sobkowiak, Glimas, Szmidt, Parpan, Skrzypniak (Wieczorek); Kokot, Anioła (Goździk), Kohut. Muskała (Anioła), Wiśniewski.

SPIELMAN

Już w 4 min. nieobstawiony Spielman strzela na bramkę. Parpan wyskakuje do główki, jednak nie sięga piłki, a zasłonięty Rybicki nie zdążył jej przeszkodzić w drodze do siatki. Rumunia prowadzi 1:0. W 7 min. Parashiva centruje. „Główka" Vaczi przechodzi jednak wysoko ponad poprzeczką. W chwilę później Kohut otrzymuje piłkę od Szmidta, stara się przejść z nią na własną pozycję — środkowego napastnika. W rezultacie traci piłkę i okazję do zdobycia bramki. Atak Rumunów nie bawi się w hyperkombinację i w 12 min. Vaczi podwyższa wynik na 2:0, wykorzystując niezdecydowanie Glimasa

W kontrataku Kokot podchodzi z piłką aż pod chorągiewkę i podaje Kohutowi, który z kilku metrów strzela bramkarzowi wprost w ręce. Za chwilę niebezpieczna sytuacja pod bramką gości. Parpan podaje na skrzydło do Wiśniewskiego, strzał, poprzeczka. Voinescu leży. Piłkę otrzymuje Muskała, strzela, nie trafia jednak do pustej bramki.

Polacy są teraz w ofensywie. W 17 min. Kokot znów podprowadza piłkę na pole karne Rumunów, lecz miast strzału — „balon". Parpan spisuje się dobrze i zbiera częste oklaski za grę głową i z głowę. Wypad gości kończy się strzałem Vaczi w słupek. Piłka jest przy Aniole., ten mimo nieobstawionego Wiśniewskiego idzie sam, aż do chwili, gdy Novac wyłuskuje mu piłkę,

ANIOŁA

posyłając ją na róg. Po pięknym dośrodkowaniu Kokota z rzutu rożnego, Anioła zdobywa główką honorową bramkę dla polskich barw (19 min.).

Inicjatywę przejmują teraz Rumuni dla których Rybicki jest zaporą nie do przebycia, broniąc z wielkim poświęceniem. W 25 min. Rybicki broni w ładnym stylu silny strzał Lungu, oddany z bliskiej odległości. Za chwilę Kokot zdobywa przebojem teren, podaje Aniole. Strzał paruje Voinescu i natychmiast efektownie łapie. Napastnicy nasi rozpoczynają zabawę pod bramką przeciwnika, zwiekając z oddaniem strzału. Muskała posyła piłkę do Kohuta, Kohut do Anioły, Anioła do Kohuta. Piłkę ma znów Muskała i traci ją. W 37 min. Muskała stąpa nieszczęśliwie i skręca sobie nogę w kostce. Po 5 min. wchodzi na jego miejsce Goździk.

Po przerwie Goździk przechodzi na pozycję prawego łącznika, na lewym łączniku gra Anioła, a Skrzypniaka zmienia Wieczorek. W pierwszych 15 minutach obie strony oddały około 8 strzałów, które przeszły wysoko nad bramką, lub daleko od słupków. W 18 min. Kokot podaje Goździkowi, ten strzela, lecz sędzia gwiżdże. Karny za rękę obrońcy. Kohut nie wykorzystuje okazji wyrównania. Rzut karny toczy się anemicznie po ziemi i broni łatwo Voinescu. W 21 min. wolny Parpana przechodzi koło słupka. Za chwilę piłkę otrzymuje, stojący na pozycji spalonej, Lungu. Strzał. Parpan wybiera piłkę prawie z rąk leżącego Rybickiego. W 30 min. znów rzut wolny, który tym razem posyła w aut Kohut. Atak polski sunie lawą na bramkę Rumunów. W ostatniej chwili noga obrońcy skierowała piłkę na aut

I znów wypad gości. Rybicki przytomnie piąstkuje groźny strzał Spielmana na róg. 37 min. przynosi rzut rożny Lungu. Rybicki chwyta pewnie główkę Vaczi. Kontratak biało-czerwonych. Po jednym strzale Goździka, oddanym z podania Kokota, jest róg. Dośrodkowanie przyjmuje Wieczorek, kierując z niewiadomego powodu piłkę na boczny aut. Przy piłce Rumuni i groźny strzał Lungu. W ostatniej chwili Rybicki rzuca się pod nogi nadbiegającego Avasilichioale. Wolny Parpana strzelony przy ziemnie chwyta Voinescu. Kilka niegroźnych ataków gości kończy spotkanie.

(C)

Co mówią aktorzy spotkania

Smutne miny Polaków

Szatnia Polaków po meczu warszawskim przypominała dom żałobny. Nie było co prawda słychać płaczu, nie było łez, ani rwania sobie włosów. Czuło się jednak atmosferę.

Zdawało się, że po obmyciu boiskowego kurzu „mumie" ożyją i znów będą myślały o pełni życia sportowego, które właśnie w szatni powinno tętnić najmocniej. Zdarzyło się to tylko niektórym, dlatego też podajemy zaledwie kilka opinii o meczu:

PARPAN: — Mecz był do zremisowania, ale można było i wyżej przegrać. O wszystkim mogły zdecydować karne, ale jednego nie było, a z drugiego nie padła bramka.

Z siebie jestem zadowolony. Tyle czasu wyleżałem się w łóżku, że nie myślałem o przetrzymaniu całego meczu. Czuję, że forma moja poprawia się. Z partnerami początkowo nie rozumiałem się, ale gdy wszedł Wieczorek było prawie dobrze.

KOHUT: — Ja to czułem, że nie strzelę. Nie chciałem wcale zabierać się do egzekwowania karnego, ale wykonałem polecenie kapitana. Może gdybym trzasnął na siłę, byłaby „gała".

RYBICKI: — Goście odnieśli szczęśliwe zwycięstwo. Zaskoczyli nas w pierwszych minutach i nie mogli już nic zrobić. Pierwszej bramki nie mogłem bronić, wcale nie widziałem strzelającego. Podskoczyłem dopiero, gdy zobaczyłem piłkę nad głowami naszych graczy. Było to niestety odrobinę za późno.

Nie znajdując zbyt wielu chętnych do rozmowy, udaję się do członka kapitanatu — Szymkowiaka.

— Szkoda, że karnego nie strzelał Szmidt. Jest on lepszym specjalistą od karnych, niż Kohut. Rumuni przewyższali nas techniką i szybkością. Prócz tego bardzo nas zaskoczyli natarciem na początku meczu, wtedy drużyna nasza była jeszcze zdezorganizowana.

— Słabej grze naszych wcale się nie dziwię. Przecież był to zupełnie niezgrany zespół, w dodatku złożony z 9 debiutantów. Kilku z nich wypadło zupełnie dobrze. Rybicki, Wieczorek, Wiśniewski, Kohut II — zadowolili. O Muskale też należy wspomnieć. Gdyby grał do końca meczu, atak z pewnością rozegrałby się.

Słowa te mówił członek kapitanatu szeptem, nie chcąc chyba zmieniać atmosfery pomeczowej. Dopiero, gdy mówił o dalszych planach, głos przybrał na sile.

— Będziemy dalej szukali, aż znajdziemy dobry zespół — zakończył jeden z „wielkiej piątki", myśląc zapewne tak samo jak i ja, że pogrzebowa atmosfera w szatni nie powinna panować.

Wesoły nastrój Rumunów

PO MECZU panuje w hotelu Bristol, gdzie zamieszkała drużyna rumuńska, wesoły nastrój. Potęguje wiadomość o zwycięstwie w Bukareszcie.

Wszyscy członkowie ekipy rumuńskiej są zgodni w ocenie, że zwycięstwo warszawskie drużyny rumuńskiej jest zasłużone i nawet większy stosunek bramek nie krzywdziłby gospodarzy.

Valcov — trener drużyny rumuńskiej: — Zwycięstwo nasze jest zasłużone. Z powodu wiatru drużyna rumuńska nie mogła wykazać wszystkich umiejętności. Z tego też powodu gra obu drużyn nie stała na zbyt wysokim poziomie. W drużynie polskiej podobał się najwięcej Anioła, który musiał był bacznie kryty przez 2 graczy, co w rezultacie przyczyniło się do jego unieszkodliwienia. Nieźle zagrał również prawoskrzydłowy. Lewoskrzydłowy polski jest jeszcze młodym graczem, zapowiada się jednak bardzo dobrze.

— Z Rumunów wypada mi wyróżnić bramkarza Voinescu, obu obrońców, Żilahy w drugiej połowie. Spielman zagrał dobrze, nie wytrzymał jednak pod koniec tempa. Reszta ataku nerwowa.

Publiczność warszawska o dużym wyrobieniu sportowym.

Vaczi (środek napadu): — Drużyna rumuńska była lepsza i zasłużyła na zwycięstwo. Podobał mi się Parpan.

Socec: — Musieliśmy się dostosować do gry Polaków, która była technicznie słabszą. Nasze zwycięstwo jest zupełnie zasłużone. Podobali mi się Parpan, Rybicki i Kohut.

Paraschiva: — Gra była bardzo ostro prowadzona, zwłaszcza przez Polaków. Na zwycięstwo zasłużyliśmy. Podobał mi się sposób gry Parpana.

Apolzan: — Cała ekipa rumuńska walczyła z zapałem. Polacy na rzucili szybką grę, która nas początkowo zdezorientowała, jednak dzięki lepszemu przygotowaniu technicznemu wytrzymaliśmy, w rezultacie lepiej kondycyjnie. Podobał mi się Anioła, który jest graczem wysokiej klasy.

Flamaropol: — Zagrałem pierwszy raz przeciw Polsce i jestem zadowolony, że wygraliśmy, zresztą zasłużenie. Sędzia nie przyznał nam rzutu karnego i to po identycznym rozstrzygnięciu na korzyść drużyny polskiej.

Voinescu (bramkarz): — Polacy strzelają nie najgorzej, podobali mi się zwłaszcza Anioła i Parpan. Zwycięstwo drużyny rumuńskiej jest zupełnie zasłużone.

Lungu: — Podobali mi się Kohut i Anioła, którego znam z turnieju kolejarzy w Budapeszcie.

Spielman (kapitan drużyny): — Gra zapowiadała się bardzo ładnie, jednak późniejszy wiatr przeszkadzał obu drużynom. Wynik od zwierciadla przebieg gry na boisku, mimo, że drużyna rumuńska była lepszą technicznie. Podobali mi się w drużynie polskiej Anioła, Parpan i lewoskrzydłowy, który dobrze poprowadzony, może osiągnąć wysoką klasę. Przyjemnie mi jest oświadczyć, że gracze rumuńscy czuli się na terenie Polski, jak u siebie w domu, dzięki dowodom przyjaźni publiczności i kierowników polskich.

Redaktor Neagu: — Drużyna rumuńska była lepszą technicznie, szkoda jednak, że wiatr przeszkodził pięknej grze. Podobali mi się Anioła i Muskała

Sędziowie oceniają

Sędzia Hermansky: — Obydwie drużyny wykazały karność i wysokie wychowanie sportowe. Zespół rumuński był lepszy technicznie, tak zbiorowo, jak również indywidualnie. Polacy mieli więcej dogodnych sytuacji strzałowych, podczas, gdy Rumuni górowali w polu. Obaj bramkarze zagrali dobrze.

Major Sanajder: — Zwycięstwo Rumunów jest zasłużone. Napad polski zagrał nieźle do czasu zejścia Muskały z boiska. W drużynie polskiej zagrał najlepiej Parpan — mimo kilku niedopuszczalnych błędów. Rybicki bronił brawurowo z pewnym zastrzeżeniem co do pierwszej bramki.

Sędzia liniowy Długosz: — Zwycięstwo drużyny rumuńskiej jest zasłużone. Rumuni pokazali piękną grę przez pierwsze 30 minut, potem upadli na siłach. Parpan zagrał dobrze, jednak można było zauważyć brak treningu.

RYMER ZWYCIĘŻA ŁKS

2:0 (0:0)

ŁÓDŹ, 7.5 (Tel. wł.). W towarzyskim meczu piłkarskim drugoligowy „Rymer" („Górnik") pokonał ŁKS 2:0 (0:0). Jedną bramkę dla „Rymera" zdobył Majrzak, drugą strzelił Włodarczyk (samobójcza). Sędziował Szumlak. Widzów 1.000 osób.

Gra stała na niskim poziomie. ŁKS grał bez Barana i Łęcza. „Górnicy" włożyli w to spotkanie wiele ambicji i wygrali zasłużenie. W drużynie zwycięzców na wyróżnienie zasługuje para obrońców Pytlik — Bober oraz lewoskrzydłowy Dybała. Z ŁKS-u na poziomie zagrali jedynie: pomocnik — Sołtyszewski i prawoskrzydłowy.

OSŁABIONA WISŁA PRZEGRYWA W SOSNOWCU

SOSNOWIEC, 8.5 tel. wł.) — Reprezentacja zagłębiowskiego OPZN — Gwardia - Wisła (Kraków) 5:1 (2:0.). Bramki zdobyli dla Zagłębia: Klimza 3, Grządziel i Olszewski po jednej. Dla Wisły — Jackowski.

Osłabiona brakiem Jurowicza, Legutki, Wapiennika, Mamonia i Gracza — Wisła nie stanowiła groźnego przeciwnika dla reprezentacji Zagłębia. Przez cały czas spotkania dużą przewagę posiadali gospodarze, a atak ich grał miejscami koncertowo. Nie pomógł na środku pomocy krakowskiej Szczurek, który nie znajduje się w zeszłorocznej formie i nie stanowił groźnej zapory dla napastników zagłębiowskich.

W Bukareszcie przegraliśmy również 1:2

Polacy nie zasłużyli jednak na porażkę

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Jurowicza, który naszym zdaniem był w swej akcji zbyt powolny. Tyle o fragmencie, który był jedną z przyczyn naszej porażki.

CIEŚLIK KONTUZJOWANY!

A dalsze? Brak kierownika ataku! Łącz usiłował robić wszystko jak najlepiej. Nie można zarzucić mu lenistwa w grze, szedł do piłek ostro, ale... nic nie wychodziło. Nie potrafił scementować pozostałej czwórki, nie mógł narzucić im jakiegoś systemu ataku, słowem był tylko piłkarzem, a nie mózgiem ofensywy. W tych warunkach trudno było coś zrobić. Tym prędzej, że już w 14-ej min. Cieślik w zderzeniu z Bodo doznał poważnej kontuzji i opuścił boisko do końca gry. Zachodzi obawa, że Cieślik doznał pęknięcia kości. W kwintecie ofensywnym zabrakło więc finezyjnego łącznika o dużej szybkości, ostrym i plasowanym strzale i ciągu na bramkę. Miejsce Cieślika zajął Krasówka. Nie wypadł źle, ale też nie zastąpił kontuzjowanego kolegi w 100%.

Trzecia przyczyna, dla której nie wywalczyliśmy przynajmniej remisu to niewalny rzut karny Suszczyka. Polak przystąpił do egzekucji rzutu spokojnie, ale strzał nie wyszedł. Nie był zbyt mocny a w dodatku bramszybkim i ambitnym, daleko mu jednak do nazwy kierownika napadu. Zna lał się w Bukareszcie w myśl przysłowia „na bezrybiu i rak ryba". Nie zawsze jednak przysłowia są mądrością narodów. W sumie zespół Polski zasłużył na notę 3+. Nie wyżej, bo w pierwszym okresie nie istnieliśmy na boisku, nie oddaliśmy ani jednego strzału i broniliśmy się zbyt chaotycznie. Potem jednak dobra kondycja, znacznie lepsza niż u Rumunów, pozwoliła nam na wywalczenie sobie przewagi, ale wtedy właśnie „nawalił" atak, w którym pchane się do przodu na hurra.

JESZCZE RAZ NERWY

Nerwy dały się zawodnikom porządnie we znaki. Mecz zaczęli wszyscy w atmosferze wielkiego podniecenia. Natychmiast po gwizdku Rumuni ruszyli jak burza, wydawało się, że czeka nas nowa Kopenhaga lub Belgrad. Piątka ofensywna gospodarzy narzuciła takie tempo gry, że siedząc na trybunie oba wiałem się kompromitującej porażki.

W tym okresie na najwyższą notę zasłużyli Gędłek i Brzozowski, którzy swym opanowaniem i spokojem łatali dziury w defensywie. Na szczęście okres przewagi gospodarzy zakończył się tylko dwiema bramkami. Nasi skonsolidowali się, Tarka, Janduda i Suszczyk poprawili grę i ataki Rumunów zaczęły natrafiać na coraz to silniejszy opór. Kiedy już przewaga była po naszej stronie, pomoc nasza wydajnie wspierała atak, a obrona interweniowała zupełnie pewnie.

MAMOŃ GÓRUJE W ATAKU

O Łączu mówiliśmy już wiele, a reszta napadu? Najlepszym był Mamoń zarówno na prawym jak i na lewym skrzydle. Wydaje się nam jednak, że Wiślak czuje się lepiej na lewej flance. Mamoń zaimponował nam szybkością nawet na tle szybkich Rumunów. Szedł do przodu jak burza, karz rumuński wyczuł intencję Polaka i zastosował udaną paradę.

NIEUZNANA BRAMKA

Szanse na remis zmarnował nam również sędzia. Pomówimy o nim w dalszej części sprawozdania, tutaj przedstawimy tylko fakt. W 69 min. Polska bije rzut rożny pod bramką Borosa panuje wielkie zamieszanie, do górnej piłki wyskakuje kilku Polaków i Rumunów, zatrzymuje ją Krasówka i dosłownie wpycha kołkami z bliskiej odległości w siatkę. Sędzia gwiżdże. Polacy odkopują piłkę na środek boiska, ale Danko macha ręką i zarządza rzut wolny przeciwko nam. Powód? Węgier twierdzi, że w chwili zdobywania bramki Krasówka sfaulował bramkarza, który zresztą zeszedł w chwilę potem z boiska z kontuzją prawego uda.

Kontuzja była, faulu nie widziałem. Faktem jest, że Boros zmieniony został przez Jonescu, ale też faktem drugim, że kontuzję wywołał własny obrońca Ritter, który w tłoku zamiast piłkę trafił w udo własnego kolegi.

Jeszcze jedną rzecz należy poruszyć. W warunkach technicznych spotkania, przy ustalaniu których też byłem obecny, obie strony zgodziły się, że do przerwy można wymienić dwu graczy z pola, bramkarza zaś przez cały czas zawodów.

DWIE INTERPRETACJE

Tymczasem po pauzie na boisko wszedł nowy zawodnik rumuński Bartha, który zastąpił słabego zresztą Iordahe. Zmianę zauważyli nasi zawodnicy i kierownictwo założyło protest. Sędzia przerwał mecz, a targi trwały kilka dobrych minut. Nie można jednak przeciągać dyskusji gdy 40.000 widzów oczekuje w napięciu podjęcia gry. Polacy ustąpili chociaż naszym zdaniem stanowisko Rumunów nie było w porządku. Tłumaczą się oni, że zrozumieli umowę tak, iż wolno zmieniać zawodników do przerwy i w czasie pauzy.

DODATNIA OPINIA TRENERA BRAUNA

Sporo już napisałem o powodach porażki. Proszę jednak nie myśleć, że opinia moja jest subiektywna. Trener rumuński Braun zapytany po meczu, co sądzi o wyniku, powiedział dosłownie:

— Wygralibyście różnicą 2 bramek, gdyby wasz środkowy napastnik był prawdziwym kierownikiem ofensywy.

Mówiliśmy już, że Łącz starał się tak jak umiał, ale umie jednak zbyt wiele a przede wszystkim nie jest taktykiem. Jest piłkarzem żywiołowym, wygrywał wiele bezpośrednich pojedynków, był autorem jedynej naszej bramki i ciągnął cały atak.

Na bliską drugą lokatę zasłużył Gracz. Pilnowano go jednak szczególnie mocno tak, że Polak nie mógł zdziałać zbyt wiele. Na Mileciu siedział zawsze jakiś Rumun i jak nie można już było inaczej to... ściskał go serdecznie, lecz nie przepisowo rękami. O grze Cieślika trudno jest wiele powiedzieć. Zeszedł z boiska w okresie, kiedy atak nasz miał tylko kilka razy piłkę przy nodze. Jego zastępca Krasówka wniósł do gry wiele ambicji, cofał się głęboko do tyłu, ale nie prezentuje tego kalibru techniki i taktyki co mały chorzowianin.

Mordarski był blady. Wyszedł mu jeden piękny strzał, ale poza tym nie był widoczny.

W pomocy dobrze zagrał Brzozowski, chociaż prawa strona nie jest jego specjalnością, rutyna i zaciętość oraz duży spokój pozwoliły mu na wypełnienie obowiązku w sposób zadawalający. Kierowniotwo obawiało się, że Poloniście nie dopisze kondycja i zamierzało zmienić go tuż przed przerwą na Słomę. — Dobrze stało się, że plan ten nie wszedł w życie. Nie wiemy jak wypadłby poznańczyk, faktem natomiast jest, że Brzozowski do ostatniej minuty pracował na pełnym gazie i był jedną z głównych sprężyn, które pchały nasz atak do przodu.

Tarka początkowo niepewny opanował się i w drugiej części spokojnie wkraczał w akcję. Suszczyk walczył ambitnie, ale też miał nie byle jakiego przeciwnika, najlepszego gracza zespołu rumuńskiego Mariana. Rumun bił go przede wszystkim warunkami fizycznymi, ale mimo to Polak potrafił wygrać z nim wiele pojedynków. Na minus Suszczyka zapisać należy bite bezcelowo rzuty wolne.

W obronie początkowo brylował Gędłek grający na prawej stronie, ale Janduda rozegrał się szybko i był później pełnowartościowym partnerem krakowianina.

NOWA MANIERA

Jurowicz w bramce nie zachwycił. Był nerwowy, chwyty miał niepewne, a ponadto nabrał maniery chwytania piłki lekko, podbijania jej do góry i ponownego tym razem pewnego już chwytu. Przy idących ostro na gracza napastnikach każde takie podbicie piłki może skończyć się jej utratą i bramką. Dopiero pod koniec spotkania można było mieć do gry Jurowicza pełne zaufanie.

U RUMUNÓW

W zespole rumuńskim brylował Marian. Był on duszą i motorem ataku, a jego podania były doprawdy klasyczne. Nie grał egoistycznie, zatrudniał partnerów, a kiedy szedł do przodu to, żeby użyć porównań na skalę polską, przypominał „tanka" Pazurka I z okresu jego najlepszej formy.

Drugie miejsce należy przyznać Filottiemu, kiedy grał na prawym skrzydle. Siał zamieszanie w naszych szeregach, a jego raidy były niesłychanie niebezpieczne. Po pauzie, jako kierownik ataku wykazał dodatkowo duże zdolności taktyczne. Petchowsky zdobywca 2 bramek jest zawodnikiem niebezpiecznym głównie skutkiem dużej szybkości. Iordahe słaby, jego zastępca Bartha przewyższał go co najmniej o klasę.

W pomocy obaj skrajni Bodo i Bacut imponowali grą konstrukcyjną i dokładnością podań do przodu. Marinescu na środku, chociaż walczył tylko z Łączem, nie zaimponował.

Farmatti i Ritter w obronie raczej słabi. Zdarzyło im się kilka kiksów, które niezbyt dobrze świadczą o ich obecnej formie. Bramkarz Boros nie robił wrażenia pewnego i gdyby nasz napad zastosował taktykę strzelania z każdej pozycji, kto wie ile razy musiałby on wyjmować piłkę z siatki.

SŁABY SĘDZIA

Najgorszym na boisku był sędzia Danko (Węgry). Nie tylko stronniczy na korzyść gospodarzy, ale jeszcze nieorientujący się w przepisach. Nie widział fauli na naszych zawodnikach, widział je natomiast tam, gdzie ich nie było. — To znaczy przy każdym niemal zetknięciu się Polaka z Rumunem.

W. Gołębiewski

Tak padły bramki...

Stadion Republiki zapełniło przeszło 40.000 widzów. W loży cały Rząd, Ambasada Polska z Charge d'affaires Findzińskim na czele.

Punktualnie o godz. 16,50 na boisko wbiegają parami obie reprezentacje. Krótkie przemówienia, losowanie boiska i zaczynają Rumuni. Z miejsca atak. Już w pierwszej minucie Marian omal nie zdobywa bramki, Brzozowski jednak przytomnie zachodzi mu drogę i odbiera piłkę. U nas zamieszanie.

Rumuni prą do przodu jak huragan. W 5 min. Bodo podaje Petchowskiemu, ten biegnie, przerzuca piłkę nad wolno interweniującym Jurowiczem i jest 0:1.

STRZELCY BRAMEK

Mamoń

Petschowsky

W minutę później ten sam gracz wali silną bombę, na szczęście piłka trafia w poprzeczkę. W 14 min. nasz wypad kończy się kontuzją Cieślika. Wchodzi Krasówka. Rumuni wciąż gniotą. W 31 min. Tarka źle przerzuca piłkę do tyłu, przejmuje ją Rumun, podaje Petchowskyemu i silna bomba grzęźnie w siatce. Jest 0:2. Gra wyrównuje się, gwizdek na przerwę zastaje nas w ataku.

Po pauzie już w 3 min. Gracz silnie strzela. Boros jednak szczęśliwie interweniuje. Zdobywamy pierwszy korner. Teraz mamy już przewagę, ale atak nie potrafi przeprowadzić choćby jednej skonsolidowanej akcji. W 12 min. Mamoń pięknie przedziera się przez pomoc i obronę rumuńską, jednak akcja ta kończy się tylko kornerem. W 20 min. Mamoń ponownie szarżuje. Na polu karnym zastępuje mu drogę Ritter, ale minięty do skonałym zwodem ciała podstawia Polakowi nogę.

Karny egzekwuje Suszczyk bez rezultatu. W chwilę potem piłka przenosi się na nasze pole. Tam ktoś pie ją Gędłek, bije mocno na lewe skrzydło, Mamoń przejmuje podanie, idzie do przodu, mija obrońcę i wybiegającego bramkarza i jest 1:2.

Teraz zespół polski walczy o wyrównanie. Notujemy silny strzał Gracza w 24 min., potem nieuznaną przez sędziego bramkę Krasówki. W 37 min. Mordarskiemu wychodzi mocny daleki strzał z prawego skrzydła, cudem tylko obroniony przez Borosa. Mecz kończy się na stronie Rumunów. Schodzimy jednak z boiska, jako pokonani. Publiczność b. obiektywna nagradzała naszych zawodników częstymi oklaskami za udane akcje.

Sympatii nie zdobył sobie tylko Łącz, który jako jedyny z Polaków zdradzał skłonności do gry faul. W czasie przerwy odbyła się próba pobicia rekordu Rumunii na dystansie 3.000 m. Próba powiodła się Tolmaciu uzyskał na tym dystansie czas 8:46,2, stary rekord wynosił 8:50,8.

Głosy Polaków i Rumunów

Sędzia Danko: — Pierwsza część meczu należała do Rumunów, w drugiej Polacy mieli okresy przewagi. Zaimponowaliście mnie kondycją. Bramki nie uznałem, bo w momencie jej zdobywania jeden z Polaków sfaulował bramkarza rumuńskiego.

Trener rumuński Braun: — Pierwsza połowa Rumunów, druga wasza. Gdybyście mieli kierownika napadu mogliby ście wygrać różnicą 2 bramek. W waszym zespole — najlepszy Gracz, najgorszy Łącz.

Marian: — Pierwsza połowa, to ładna techniczna gra. W drugiej tylko zacięta walka. Macie wspaniałą kondycję. U was najlepszy Petchowsky, u was — Gracz. Sędzia słaby nie rozumie przepisów o spalonym.

Petchowsky: — Nasi pomocnicy popełnili wielki błąd taktyczny w drugiej połowie, kiedy Polacy gnietli. Bacut i Bodo wychodzili zbytnio do przodu, zostawiając w polu wielką lukę dla waszego napadu.

Bacut: — Gra była ładna. U was bardzo dobrze walczyli Suszczyk i Gracz.

Brzozowski: — Wydaje mi się, że gdy przeciwnik stosuje taktykę zmiany stanowisk nie należy pilnować pozycji, lecz swojego gracza. Rumuni mogą się uważać za szczęśliwych, że wygrali ten mecz.

Gracz: — Mecz przegrał nam sędzia. Rumuni grali brutalnie. Kiedy byłem bez piłki jeden z nich rąbnął mnie łokciem pod oko tak, że czuję się jakby mnie znokautowano w finale bokserskich mistrzostw Polski. Proszę popatrzeć na tę śliwę.

Skromny: — Obserwowałem spokojnie wszystko zza bramki. Mogliśmy wygrać to spotkanie, gdyby... ale o kolegach nie mówi się źle.

Dyr. Kisieliński: — Na porażkę nie zasłużyliśmy. Byliśmy przeciwnikiem, skromnie mówiąc, równorzędnym. Pierwsza połowa należała do Rumunów, druga natomiast do nas. Drużyna nasza rozegrała spotkanie taktycznie bardzo dobrze. Szczególnie podkreślić należy doskonałą kondycję całego zespołu. Przeszkodą do uzyskania sprawiedliwego wyniku był sędzia, który zepsuł całą grę.

Dyr. Wolanin: — Najbardziej podobała mi się publiczność. Gracze rumuńscy zrobili w stosunku do ub. roku postępy, ale grają zbyt ostro, specjalnie obrońcy i pomoc. Na przegraną bezwzględnie nie zasłużyliśmy. Drużyna polska dała ze siebie pełny wysiłek i w drugiej połowie pokazała piękną grę.

Z meczu Rumunia B — Polska B

Jeszcze raz Rybicki

odważnie rzuca się pod nogi Rumunów, wyjaśniając w ten sposób sytuację, która nie wyglądała wcale na bezpieczną

Reprezentacja Rumunii B

Goście zademonstrowali na stadionie technikę, szybkość i lepszą taktykę. W parę minut strzelili dwie bramki i wystarczyło im to do zwycięstwa.

Niedyskrecje z Bukaresztu

As atutowy Rumunów Marian był jeszcze niedawno zdyskwalifikowany na nieokreślony przeciąg czasu. Nie grał, lecz zażarcie trenował i doszedł do wielkiej formy. Zniesiono więc dyskwalifikację i... wstawiono go do reprezentacji przeciw Polsce.

★

Rumuni wystawili przeciw Polsce drużynę stosunkowo młodą. Przeciętny wiek jej zawodników wynosi 25 lat, naszych 29.

Jeśli chodzi o zawód to w szeregach Rumunów widzimy szeroki wachlarz: od bramkarza Borosa, który jest asystentem na Politechnice do Farmattiego, który jest cukiernikiem. Z naszego zespołu najwięcej „szmeru" wywołał Łącz z racji swego artystycznego zawodu.

★

Ekspedycja nasza nie mogła ukarać się na brak dobrze zorganizowanego wywiadu. Jeden z Polaków, pracujący zresztą w Ambasadzie jest graczem rezerwowej drużyny CFR Bukareszt, tj. zespołu, który dał do reprezentacji najgroźniejszego napastnika Mariana. Polak ów ostrzegł więc nasze kierownictwo i dał wiele cennych wskazówek jak utrzymać w szachu bombardiera rumuńskiego.

★

Bukareszt żył pod wrażeniem meczu Polska — Rumunia cały ostatni tydzień. Rumuni byli nastrojeni wybitnie optymistycznie i przepowiadali zwycięstwo swych barw w stosunku conajmniej 6:0.

Jasnowidz Parpan

losuje boisko. Krakowianin decydując się na grę z wiatrem wygrał wielki los, bo po przerwie wiatr zmienił kierunek, co zresztą nic nam nie pomogło.

Fot. Franckowiak — API

RUCH PRZEORYWA Z NAPRZODEM

KATOWICE, 8.5 (tel. wł.) — Korzystając z przerwy w meczach ligowych — piłkarze I i II Ligi rozegrali szereg spotkań: w Chorzowie Ruch zmierzył się z Naprzodem (Lipiny), przegrywając 0:3 (0:1). Drużyna chorzowska wystąpiła bez Cieślika, Suszczyka. W naprzodzie zabrakło Kroczka i Kubosa. Gra stała na niskim poziomie, a przystawową piętą Achillesa w drużynie chorzowskiej był atak. Alszer i Przecherka mieli swój bardzo słaby dzień i grali momentami skandalicznie.

Bramki zdobyli: Brychcy — 2 i Piec jedną.

PORAŻKA SZOMBIEREK

KATOWICE, 8.5 (tel. wł.) — W Katowicach gościł w sobotę zespół ligowy Szombierek, który nieoczekiwanie przegrał z katowickim Górnikiem 1:3 (1:2).

TAM, GDZIE PIĘŚCI WYKUWAŁY MISTRZOWSKIE TYTUŁY

(SPECJALNE RELACJE Z WROCŁAWIA NASZYCH WYSŁANNIKÓW RED. K. GRYŻEWSKIEGO I S. SIENIARSKIEGO)

Tasiemiec 32 spotkań zaprezentowano w ćwierćfinałach

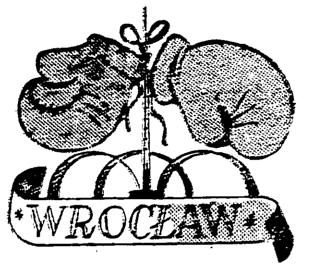

TASIEMIEC 32 walk zakończył się o 1,30 w nocy. Można sobie wyobrazić — jak taki maraton zmęczył zawodników, sędziów, publiczność, no i dziennikarzy, którzy w wielkiej hali Ludowej na próżno szukali telefonu... Rutkowski, który miał stoczyć ostatnią walkę, spał smacznie w hotelu i zaspał, tak że Szydło musiał po swego pupila pędzić taksówką...

Niewątpliwie doświadczenia wrocławskie wskazują, że na przyszłość trzeba będzie koniecznie zreformować system rozgrywek.

Po drugim dniu walk stwierdziliśmy znaczną poprawę poziomu. Już nie wiele zostało chwastów,... które ostatecznie zostały wyplenione.

NIESZCZĘŚLIWE WERDYKTY

Niestety zanotowaliśmy kilka werdyktów nie zbyt szczęśliwych, ale, że tak powiemy — nie skandalicznych. Wydano je w walkach, które miały charakter remisowy i były na ogół trudne do punktowania. Do takich należała walka Woźniaka z Mikołajczewskim, w której przesądzono werdykt na korzyść gdańszczanina w stosunku 2:1.

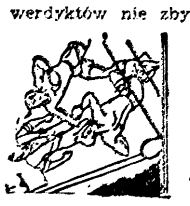

W spotkaniu Grzywocz — Czajkowski przyznano zwycięstwo Czajkowskiemu. Komisja jednak do dalszych walk dopuściła Grzywocza, który był niewątpliwie stylowo lepszy. Podobnie komisja postąpiła po walce Stec — Rutkowski. Zwycięstwo przyznano Stecowi, a do półfinałów dopuszczono Rutkowskiego. My jeszcze zakwestionowalibyśmy wyrok po walce Sznajder — Trzepizór, w której częstochowianin wyraźnie wygrał dwa pierwsze starcia i jemu należało się zwycięstwo.

NIEPOTRZEBNA AWANTURA

Publiczność wrocławska załamała się nerwowo po walce Olejnik — Sztolc. Sztolc istotnie walczył dobrze, lecz opadł z sił w ostatniej rundzie i przegrał bez zastrzeżeń. Nie podobało się to widowni, która zorganizowała kilkunastuminutową kocią muzykę, niepotrzebnie psując sobie struny głosowe i nerwy.

POCHWAŁA CZAJKOWSKIEGO

W drugim dniu „muchy" zademonstrowały dobrą formę. Mikołajczewski, który rozpoczął turniej słabiutko — dowiódł, że jest istotnie dobrym pięściarzem. W koguciej inteligentnie walczył Czajkowski — o klasę lepiej niż na turnieju młodych w Warszawie. Zorientował się szybko w pewnym szablonie, jaki wnosi na ring Grzywocz i potrafił odkrywać luki w jego gardzie. Kaflowski znów spotkał się z zawodnikiem słabym technicznie i nic ciekawego nie pokazał — wypadł raczej blado (sztywność). Czarnecki miał słaby dzień, z trudem przedostając się przez gardę Guzy.

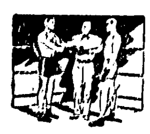

Wszyscy piórkowcy na czele z Antkiewiczem i Bazarnikiem stanęli na poziomie. W lekkiej nieco rozczarował Waluga, którego ciosy na początku bardzo szybkie — stawały się pod koniec walki coraz wolniejsze (przypuszczalnie z powodu niedostatecznej kondycji fizycznej). Olejnik w walce ze Sztolcem pokazał dobrą formę. Sznajder, jak wspomnieliśmy, był kompromitująco słaby.

W średniej dobrze wypadł Grzelak z Poznania — bokser, który czyni wrażenie, że w niedługim czasie zasili kategorię ciężką. Nowara w Wilczku nie znalazł groźnego przeciwnika. Po raz pierwszy obserwowaliśmy Nowarę w roli napastnika.

Wilczek nie potrafił skutecznie kontrować — tak jak wielu jego kolegów. Zagórski walczył dość ostrożnie, demolując systematycznie Domańskiego — opromienionego sławą „zwycięstwa" nad Olejnikiem (na meczu z ŁKS-em).

TO NIE BYŁA NIESPODZIANKA

Cebulak został wyeliminowany przez Kwiatkowskiego.

— Nie było to dla mnie żadną niespodzianką, — mówi Sztam. Cebulak jeszcze nie prędko odzyska zeszłoroczną formę. Obawiam się, że jeszcze przez dłuższy czas będzie zbyt powolny, a akcje jego nie będą miały ciągłości.

DRUGI DZIEŃ — PRZEBIEG WALK

W MUSZEJ Biedakiewicz (Szcz) pokonał Szpringera (Cz.). Walka nieciekawa i nieczysta.

Kasperczak (Wr) w drugiej rundzie znokautował Smoczka (Śl), Mikołajczewski (Gd), po wyrównanej walce, wygrał z Woźniakiem (Poz). W I-ej fazie walki były częste zwarcia. Nieco większy repertuar ciosów zademonstrował poznańczyk — gdańszczanin był więcej agresywny. Woźniak dobrze bije z dołu podbródkowymi. Mikołajczewski operuje często hakami. Gumowski (Śl) wygrał z Nowickim (Pom), posyłając go w II r. dwukrotnie na deski.

Półfinaliści: Biedakiewicz, Kasperczak, Mikołajczewski, Gumowski.

W koguciej Klein (Gd) wygrał z Nowaczykiem (Pozn) w 3 r., posyłając go do „8" na matę. Czajkowski wygrał z Grzywoczem (Śl). W I-ej r. ślązak jest szybszy i wyprzedza ciosami, ale w drugiej sytuacja zmienia się, teraz Czajkowski jest szybszy. Grzywocz otrzymuje napomnienie za uderzenie głową i przegrywa rundę. Trzecia runda ma charakter remisowy, jednak przy lepszej końcówce Grzywocza.

Kaflowski (Wr) nieznacznie pokonał Przybylskiego (Pom) — pogromcę Szadkowskiego. Obaj sztywni, polują tylko na ciosy.

Czarneckiego wypunktował długorękiego Guzę (Śl), wygrywając pierwszą i trzecią rundę.

Półfinaliści: Klein, Grzywocz, Czarnecki, Kaflowski.

W piórkowej Antkiewicz (Gd) wygrał pewnie wszystkie rundy z Bazarnikiem (Śl), ale po bardzo emocjonującej walce, w której Bazarnik był równorzędnym przeciwnikiem.

Panke (Pozn) posłał Szontaga (Rz) dwa razy na deski, ale ostatecznie wygrał na pkt. Gołyński, nie został jednak dopuszczony do walk, gdyż okręg gdański wycofał protest, odnośnie nieformalności w karcie punktowej.

Matloch w drugiej rundzie znokautował Zazdrościńskiego (Ol), Sobko (Wr) poddał się po I-ej rundzie Kruży, tłumacząc się bólem ręki.

Półfinaliści: Antkiewicz — Matloch (rozstawieni spotkali się w półfinale na skutek błędu w losowaniu — taki sam błąd popełniono w lekkiej i średniej (Panke — Kruża.

W lekkiej Kudłacik (Gd) wygrał z Ratajczakiem (Pozn), gdyż był szybszy. Piotrowski (Pom) znokautował w I r. Szewczykowskiego (Ol), Waluga wygrał z Maciejczykiem (Ł), Krowiak (Rz) — bokser o ciosie Chudego — został zdyskwalifikowany za nieczystą walkę z Czortkiem w 2 r.

Półfinaliści: Kudłacik — Piotrowski, Czortek — Waluga.

W półśredniej Rynkowski (Szcz) po słabiutkiej walce, wygrał z Balą (Kr). Rudziński (Ol) poddał się w drugiej r. Chychle (Gd), będąc uprzednio do „8" na deskach.

Olejnik (Ł) wygrał ze Sztolcem. W I-ej r. Olejnik walczył o półdystans, a Sztolc uciekał na dystans. W drugiej Sztolc udatnie kontruje i często „wchodzi" w przeciwnika. W trzeciej Sztolc słabnie, a Olejnik skutecznie atakuje seriami. Sznajder (Śl), po beznadziejnej walce, wygrywa niezasłużenie z Trzepizorem (Cz).

Półfinały: Rynkowski — Chychła, Olejnik — Sznajder.

W średniej Grzelak (Pozn) bije Palińskiego po stylowej walce. Kwiatkowski (Gd) wygrywa z Cebulakiem, niezbyt wysoko, ale zdecydowanie.

Nowara (Śl) zwycięża Wilczka (Wa), Zagórski przez t. k. o. w 3 r. wygrywa z Domańskim (Wr), Domański w 3 r. znalazł się trzy razy na macie.

Półfinały: Nowara — Zagórski, Grzelak — Kwiatkowski.

W półciężkiej Dobija (Śl) wygrywa z Wierzbowiczem (Szcz) przez k. o. w I r.

Kołeczko (Pozn) wypunktował Rudzkiego (Gd), po słabej i nieciekawej walce. Krupiński (Wr) nieznacznie wygrał z Woźniakiem (W-wa), Szymura zmusza do poddania w I r. Szymulę (Kr) po ciosie w żołądek.

Półfinaliści: Dobija — Szymura, Kołeczko — Krupiński.

W ciężkiej Niewadził bije Rysia (Kr). Niewadził zainkasował dwa napomnienia za „byki", Białkowski pobił Szczypińskiego (Śl), Klimecki (Wr) wygrał z Jądrzykiem (Pozn) przez t. k. o. w 3 r. Stec wygrał z Rutkowskim (Szcz). Walka była zażarta, ale niezbyt czysta. Rutkowski był więcej agresywny. Stec częściej kontrował.

Półfinaliści: Niewadził — Białkowski, Klimecki — Rutkowski.

(K. G.).

Zbladły gwiazdy cichych faworytów w półfinałach

ANTK[illegible] nie był zachwycony poziomem piórkowców po bacznych obserwacjach prowadzonych w pierwszym dniu mistrzostw.

— Czy pan widział groźnych rywali dla mnie — spytał „bombardier" i sam odpowiadał — ja ich wcale nie widziałem. Mam słabszą formę niż dawniej, ale nie wierzę, żebym mógł teraz stracić tytuł.

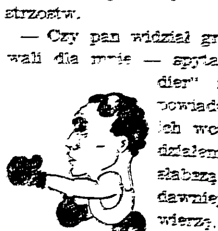

W to, że Antkiewicz tytuł obroni wierzyli wszyscy ale że brak jest piórkowców — chyba nie. Ćwierćfinały wykazały już, że waga piórkowa ma w tej chwili najmocniejszą obsadę i że Antkiewicz dobrze musi się pilnować, aby pozostać w przyszłym roku na mistrzowskim tronie. Ćwierćfinały zapowiadały też, że sobotni wieczór znajdować się będzie pod znakiem piórka". I tak było w istocie, choć rozegrano zaledwie jeden półfinał pomiędzy Pankem i Krużą.

Do drugiego półfinału nie stanął Matloch, któremu odnowiła się kontuzja i Antkiewicz odstał w rogu sakramentalną minutę, by uzyskać prawo walki w finale.

Jedna sobotnia walka piórkowców przekonała nas, że Antkiewicz nie miał racji, mówiąc, iż brak dla niego groźnych rywali. Są. Panke i Kruża stoczyli bardzo ciekawy i stojący na wysokim poziomie pojedynek.

NOWE ODKRYCIE

Silny jak tur, leworęki Panke lubi walkę. Poznaniak ma cios o dużym ciężarze gatunkowym, umie go wyprowadzić i przygotować. — Prawą rękę też ma nie od parady i robi z niej użytek.

Panke nie namyślał się długo. Nie badał Kruży, ale z miejsca przyjął walkę. Kilka prób prostym, zwarcie, albo półdystans, odskok od przeciwnika i znów od początku dwie próby prostym itd. Kruża przyjmował dużo i dążył do utrzymania bardziej mu odpowiadającego półdystansu, co nie zawsze się udawało.

W pierwszej rundzie Panke kilka razy bardzo ładnie wyszedł ze zwarć, co denerwowało Krużę.

W drugiej rundzie „nie wyszedł" Pankemu potężny cios na szczękę. Poznaniak tylko musnął nim Krużę i... mieliśmy szczęście dalszego oglądania b. wyrównanej walki. Tempo jej nie spadło do ostatniego gongu, po którym z niecierpliwością czekano na werdykt sędziowski.

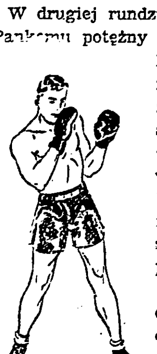

— Nie miałby krzywdy ani jeden, ani drugi, gdyby dopuszczono obu do walki z Antkiewiczem — opiniowano jednogłośnie na chwilę przed ogłoszeniem zwycięstwa Kruży.

FAWORYCI ZAWODZĄ

Z pozostałych walk półfinałowych wyróżnić należy pojedynki w muszej i w lekkiej. W tej ostatniej wyeliminowano dwu „cichych" faworytów i należy się jej pierwszeństwo.

W pierwszym półfinale lekkich odpadł Kudłacik, uważany przez wszystkich za najzdolniejszego wśród młodych pięściarzy. Kudłacik umie wszystko — mówiło się wiele razy. Okazało się jednak, że gdańszczanin nie umie walczyć z mańkutami. W dodatku Kudłacik miał słaby dzień.

Piotrowski, jeszcze jeden wychowanek chełmżyńskiej Legii, walczy z odwrotnej pozycji, co w spotkaniach krajowych jest bardzo poważnym atutem. Drugim mocnym punktem pomorzanina jest silny cios. Trafiał nim Kudłacika przez wszystkie rundy. Nie dochodziły tylko ciosy na szczękę. Te wyłapywał gdańszczanin na rękawice, pozostawiając odkryty żołądek. Pomorzanin wykorzystał tę lukę pierwszorzędnie i zapewnił sobie zwycięstwo, przez nikogo zresztą nie kwestionowane.

„KAJTEK" OPANUJ SIĘ!

W drugim półfinale Czortek wygrał z pupilem Wrocławia — Walugą. Już na początku I-ej rundy „Kajtek" zachwiał wrocławianinem. Doszedł on jednak szybko do siebie i rozpoczęła się „mordercza" wymiana ciosów. Młody Waluga miał w niej przewagę, bijąc szybciej. Koniec rundy należał znów do Czortka, który opamiętał się i zaczął bardzo dobrą taktycznie walkę.

Mimo, że „Kajtek" wyczekiwał na atak, wrocławianin nie palił się doń, słabnąc widocznie. W trzeciej rundzie przewaga Czortka zdecydowana. Desperacki zryw Walugi przed końcowym gongiem nie mógł wpłynąć już na wynik walki, wygranej wyraźnie przez Czortka.

W muszej Kasperczak trafił na ciężkiego przeciwnika. Znacznie wyższy Biedakiewicz wie nie tylko co to lewy prosty, ale zna także haki i sierpy. Poznał się z nimi Kasperczak, dążący do zwycięstwa przez k. o., obniżając w ten sposób zaufanie jakie do niego miano.

KAŚLIWA MUCHA Z GDAŃSKA

Drugi półfinał much dostarczył znacznie więcej emocji. Gumowskiemu byłemu mistrzowi Polski nic nie wychodziło. Mały, szybki Mikołajczewski uciekał sprytnie przed prostym ślązaka — Nagle skracał dystans i robił punkty.

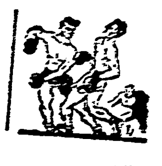

Przewaga Mikołajczewskiego rosła w drugiej rundzie. Gdańszczanin tak się zapalił do walki, że nie słyszał ani komendy „puść", ani gongu.

W trzeciej rundzie Mikołajczewski dostał napomnienie za nieczystą walkę. Starał się więc później odrobić stratę w dwójnasób. Gumowski dostał kilka ciosów na szczękę, zachwiał się, ale Mikołajczewski zamiast kończyć akcję, uciekł od przeciwnika. Zwycięstwo gdańszczanina bezsporne.

POZOSTAŁE PÓŁFINAŁY

Kogucia: Grzywocz bez trudu wygrał z Kleinem. Czarnecki zniweczył nadzieję wrocławską — Kaflowskiego, najlepszego w Polsce koguta na — walkę jednominutową, jak scharakteryzowano wrocławianina.

Półśrednia: Chychła przeszedł do finału w. o. Olejnik wygrał ze Sznajdrem, który najgroźniejszy był w drugiej rundzie.

Średnia: Kwiatkowski łatwo wypunktował Grzelaka. Nowara w słabej walce zwyciężył Zagórskiego.

Półciężka: Szymura nie miał kłopotu z Dobiją, który cały wysiłek włożył w bicie Szymury w pierwszej rundzie, by w drugiej poddać się. Kołeczko był bliski k. o. w spotkaniu z surowym Krupińskim. Wygrał jednak na punkty.

Ciężka: Niewadził znacznie szybszy od Białkowskiego, wygrał wyraźnie. Klimecki miał wiele kłopotu z młodym Rutkowskim, ale zwyciężył zasłużenie. *(SS)*

WAGA MUSZA

Woźniak — Pozn.	Woźniak — Pozn. na punkty	Mikołajczewski—Gd. na punkty	Mikołajczewski na punkty	Kasperczak na punkty
Kamiński — Łódź	Mikołajczewski—Gd. na punkty	Gumowski — Śl. na punkty	Kasperczak — W. na punkty	
Mikołajczewski — Gd	Nowicki — Pom. na punkty	Biedakiewicz — Szcz. na punkty		
Przybyłowicz — Wr.	Gumowski — Śl. na punkty	Kasperczak — Wr. k. o. II r.		
Nowicki — Pom.	Szpringer — Cz.			
Kukier — Ł.	Biedakiewicz — Szcz.			
Gumowski — Śl.	Smoczok — Śl.			
Wojtysiak — Kr.	Kasperczak — Wr.			

WAGA KOGUCIA

Kaflowski — Wr.	Kaflowski — Wr. k. o. I r.	Kaflowski — Wr. na punkty	Czarnecki — Ł.	Grzywocz — Śl. na punkty
Lisowski — Ol.	Przybylski — Pom. na punkty	Czarnecki — Ł. na punkty	Grzywocz — Śl. na punkty	
Przybylski — Pom.	Czarnecki — Ł. na punkty	Klein — Gd. na punkty		
Wierzbicki — Szcz.	Guzy — Śl. na punkty	Grzywocz — Śl. zmienia dec. sędziów		
Czarnecki — Łódź	Klein — Gd.			
Tyczyński — W-wa	Nowaczek — Pozn.			
Guzy — Śl.	Czajkowski — Wr.			
Baran — Ł.	Grzywocz — Śl.			

WAGA PIÓRKOWA

Matloch — Śl.	Zazdrośdziński — Ol.	Matloch — Śl. k. o. II r.	Antkiewicz — Gd walkower	Antkiewicz — Gd na punkty
Gromala — Kr.	Matloch — Śl. na punkty	Antkiewicz — Gd. na punkty	Kruża — Pom. na punkty	
Panke — Pozn.	Bazarnik — Śl.	Panke — Pozn. na punkty		
Marcinkowski — Łód.	Antkiewicz — Gd.	Kruża — Pom. podd. po I r.		
Szentag — Rz.	Panke — Pozn. na punkty			
Gołyński — Gd.	Szentag — Rz. dyskw. I r.			
Sobko — Wr.	Sobko — Wr. na punkty			
Możdżyński — Szcz.	Kruża — Pozn. na punkty			
Kruża — Pom.				
Sieradzan — W-wa				

FINAŁ WROCŁAWSKI BEZ WIĘKSZYCH NIESPODZIANEK

Ostatni wieczór w Hali Ludowej

w relacji red. Gryżewskiego

WROCŁAW, 8.5. (tel. wł.). Wielki turniej wrocławski zakończył się bez większych niespodzianek. Tym razem łatwo było wytypować mistrzów. Może jedyną niespodzianką, było wejście do finału Mikołajczewskiego, który przecież omal nie przegrał przez k. o. w pierwszym kole. Niespodzianką był też udział w finale Piotrowskiego z Pomorza, zawodnika, o którym tak mało mówiło się w czasie sezonu. Piotrowski, walczący z prawej pozycji, poczynił niewątpliwie b. duże postępy i gdy pozbędzie się zbytniej sztywności, można mu wróżyć dobrą przyszłość. Pewne niespodzianki w walkach finałowych były przede wszystkim wynikiem błędnego losowania, na skutek którego kilku rozstawionych zawodników spotkało się już w półfinałach.

Poziom walk, poczynając od półfinałów, był zadowalający, ale nie porywający. Najlepiej prezentowali się zawodnicy, jak zwykle, w wagach lżejszych.

W muszej w półfinałach odbiegał od poziomu jedynie Biedakiewicz ze Szczecina. Gumowski, który przegrał z Mikołajczewskim, wypadł zupełnie dobrze. W koguciej Klein dzielnie się trzymał w walce z Grzywoczem, natomiast słabo wypadł bombardier wrocławski, Kaflowski, który tylko liczył na siłę swego ciosu, a jeszcze jest b. sztywny i słaby technicznie.

W piórkowej, niestety, nie doszło do walki Matloch — Antkiewicz. Ślązak miał kontuzjowaną rękę i musiał się wycofać.

— Jaka szkoda — skarżył się Matloch — pracowałem przed mistrzostwami uczciwie, trenowałem codziennie aż do późnej nocy. Aż matka mnie prosiła, bym ten boks zostawił w spokoju. Idź lepiej do kina, niż na trening. Odpocznij trochę. No i wymówiła w złą godzinę. Teraz muszę długo odpoczywać.

Rewelacją w piórkowej był Panke z Poznania, który stoczył doskonałą walkę z Krużą. A podobno Poznań ma wśród swej młodzieży już lepszego od Pankego. Ale to jest jeszcze tajemnica...

W lekkiej sensacją było wyeliminowanie Kudłacika w półfinale, typowanego na mistrza. Kudłacik, okazał się zawodnikiem nieco zbyt powolnym i jeszcze mało rutynowanym. Bardzo dobrze wypadł w walce z Czortkiem Waluga. Ale, jak już wspomnieliśmy, zawodnik ten nie znajduje się jeszcze w szczytowej kondycji fizycznej i słabnie w trzeciej rundzie.

Rynkowski, jak twierdzą jego koledzy, stchórzył przed Chychłą, tłumacząc się bólem żeber.

FINAŁY

ANALIZUJĄC walki finałowe, będziemy je rozpatrywać pod kątem widzenia zbliżających się mistrzostw Europy w Oslo. Dlatego więc może będziemy w naszej krytyce dość surowi. A więc w muszej walkę Kasperczaka z Mikołajczewskim oceniamy raczej jako dość słabą, jeśli chodzi o perspektywę międzynarodową. Kasperczak nie miał ciągłości w swych akcjach, był sztywny, ciosy jego nie były dokładne i dużo z nich lądowało na barkach. Widywaliśmy już Kasperczaka w dużo lepszej formie. Mikołajczewski ma jeszcze mało rutyny, gubi się w akcjach i często nie wie, jaką obrać taktykę, a tak samo jak i Kasperczak — walczy niezbyt czysto. Obaj finaliści odbiegają w tej chwili dość daleko od czołówki europejskiej. Mam na myśli Bednaia, czy Majdlocha i wielu innych.

MUSZA NAJLEPSZA

Powojenne finały w muszej były bodaj na najlepszym poziomie. Ani Kasperczak, ani Mikołajczewski — jak mi się zdaje — nie będą mieli szans w Oslo. Najbardziej stylowym w muszej był chyba Woźniak. Mikołajczewski bezsprzecznie ma wszelkie dane i po nabraniu rutyny wyrośnie z niego bardzo dobry zawodnik.

W koguciej poziom na stosunki międzynarodowe — słaby. Czarnecki nie jest zawodnikiem turniejowym i klasę pokazał tylko w pierwszym dniu w walce z Tyczyńskim, gdy był jeszcze świeży. W spotkaniu z Grzywoczem nie zdradzał chęci do walki, a że trzymał się w słabej formie — pojedynek finałowy był słaby i monotonny.

Grzywocz wprowadził na ring b. mało urozmaicenia i w formie, w której obecnie się znajduje, nie można mu wróżyć sukcesu w Oslo. — Podobno na formę Ślązaka, jako zawodnika, źle wpływa, iż uczy on teraz innych pięściarstwa.

MIĘDZYNARODOWA KLASA

W piórkowej poziom spotkania Antkiewicz — Kruża był „międzynarodowy". Obu tych zawodników można śmiało pokazać na zagranicznych ringach. Technika, szybkość, błyskawiczna orientacja, szybkie i skuteczne ciosy — oto momenty charakterystyczne dla tych zawodników.

A w ogóle sytuacja w kategorii piórkowej przedstawia się dobrze. Bazarnik i Panke niewiele odbiegają od poziomu finalistów.

W lekkiej, jak nam się wydaje, już niedługo będziemy czekali na następcę Rodaka. Dojrzewa już bowiem kilku zawodników, których wartoby poddać specjalnej opiece. Mamy na myśli Piotrowskiego, Walugę i Sadowskiego. Poziom walki Czortek — Piotrowski był dobry nawet na stosunki zagraniczne.

CHYCHŁA BEZ KONKURENCJI

Chychła w półśredniej był klasą dla siebie. Zdystansował on znów o kilka długości konkurentów. Finał wrocławski stał się powtórzeniem finału warszawskiego, z tą tylko różnicą, że zarówno Chychła, jak i Olejnik byli teraz lepiej przygotowani. O ile w Warszawie walka była nudna, to we Wrocławiu emocjonowała widownię, a to dzięki szybkości Chychły i dokładności jego ciosów. Chychła będzie najsilniejszym naszym punktem w Oslo.

W średniej spodziewaliśmy się lepszego poziomu. Oczekiwaliśmy dużo więcej od Cebulaka, Palińskiego, Wilczka, a nawet Nowary. Nowara niewątpliwie poczynił duże postępy i stał się więcej agresywny, ale ta jego agresywność jest jeszcze bardzo blada. Nowara dopiero naprawdę zmuszony przez przeciwników zaczyna walczyć całą parą. Po walce z Kwiatkowskim zeszedł z ringu chyba jeszcze z dużym zapasem sił. Finału średniej nie możemy określać słowem „międzynarodowej".

PO RAZ ÓSMY

W półciężkiej Szymura został po raz ósmy mistrzem Polski i gdyby mu pozwolono, chętnie by wszedł po raz drugi na ring i zdobyłby tytuł w ciężkiej. Po błyskawicznym zwycięstwie nad Kołeczką nie był przecież ani trochę zmęczony. Młodzież ma jeszcze ciągle kompleks niższości w stosunku do Szymury i nie zdradza ochoty do rywalizowania z wiecznym mistrzem.

SZCZERE WYZNANIE

W ciężkiej sytuacja jest nadal niekorzystna. Klimecki, jakkolwiek został wreszcie mistrzem, nie wygrał tytułu zbyt zasłużenie. Zaszczyt ten należał mu się raczej za ambicję, niż za umiejętności. Niewadził wypadł nadspodziewanie dobrze, a jest on niewątpliwie najlepszym technikiem wśród naszych zawodników wagi ciężkiej. O wadach Niewadziła tyle już pisaliśmy, że nasi Czytelnicy znają je już na pamięć. Niewadził zresztą sam przyznaje się do nich lojalnie, mówiąc w ten sposób:

— Gdy walczę, mam zawsze obawę przed silnymi ciosami. Nie chciałbym, aby one wpływały ujemnie na stan mojego zdrowia. Dlatego nie lubię walczyć z silniejszymi od siebie.

Od muszej do ciężkiej

WROCŁAW, 8.5. (tel. wł.). Tytuły mistrzów Polski na rok 1949 zdobyli:

w muszej — Kasperczak (Wrocław) po zwycięstwie nad Mikołajczewskim,

w koguciej — Grzywocz (Śląsk) po wypunktowaniu Czarneckiego (Łódź),

w piórkowej — Antkiewicz (Gdańsk) po zwycięstwie nad Krużą (Pomorze),

w lekkiej — Czortek (Warszawa), zwyciężając Piotrowskiego (Pomorze),

w półśredniej — Chychła (Gdańsk), wygrywając w III r. przez t. k. o. z Olejnikiem (Łódź),

w średniej — Nowara (Śląsk), po zwycięstwie nad Kwiatkowskim (Gdańsk),

w półciężkiej — Szymura (Warszawa) po znokautowaniu w I r. Kołeczki (Poznań),

w ciężkiej — Klimecki (Wrocław) po wypunktowaniu Niewadziła (Łódź).

W muszej Kasperczak walczył z Mikołajczewskim początkowo b. ostrożnie. Obaj przeciwnicy szachują się lewymi prostymi. Tempo walki jest dość słabe. Rundę nieznacznie wygrywa Wrocławianin. W drugim starciu Kasperczak staje się więcej agresywny, ale ciosy są niedokładne. Gdańszczanin stara się kontrować. Trzecia runda ma przebieg dość wyrównany, ale Mikołajczewski otrzymuje napomnienie za uderzenie głową. Zresztą obaj przeciwnicy walczą nieczysto, no i mało się trafiają.

W koguciej walka Grzywocza z Czarneckim nie była ciekawa. Od I r. zarysowuje się przewaga Ślązaka, który jest w lepszej kondycji fizycznej, był szybszy od Czarneckiego i zademonstrował kilka ładnych uników. Czarnecki stara się atakować, ale mało trafia. II r. ma też podobny charakter. Grzywocz jest ciągle zbyt szybki dla Czarneckiego, w II r. znów walka jest bardzo flegmatyczna i dopiero w samym końcu Czarnecki zdobywa się na atak, tak jakby się przebudził. Dopiero końcówka jest ciekawa.

W piórkowej Antkiewicz w walce z Krużą od początkowego gongu jest stroną atakującą. Kruża nastawiony jest raczej na kontrowanie. W pewnym momencie jedna z tych kontr dosięga celu i Antkiewicz zatacza się. Ale wkrótce bombardier rewanżuje się silnym ciosem w korpus. Runda wyrównana.

W II r. Antkiewicz często atakuje i jego ciosy stają się coraz bardziej niebezpieczne. W tym starciu gdańszczanin ma prawie przez cały czas inicjatywę i wygrywa zupełnie zdecydowanie. W III r. tempo maleje. Antkiewicz dużo atakuje, ale mało trafia. Runda jest wyrównana.

W lekkiej Czortek początkowo ma kłopot z Piotrowskim, który walczy z odwrotnej pozycji. Ale i Czortek zmienia pozycję i zaczyna coraz częściej trafiać w korpus Piotrowskiego. Po dwóch rundach Czortek prowadzi przynajmniej 3-ma punktami. W trzecim starciu Czortek słabnie i nawet inkasuje kilka potężnych ciosów. Rewanżuje się jednak uderzeniami to w dolne, to w górne partie. Runda jest wyrównana.

W półśredniej walka Chychła — Olejnik już od początku jest dosyć ciekawa. Olejnik, jakby dąży do zwarć, ale Chychła unika ich. Wygrywa rundę 1 punktem. W II r. Chychła błyskawicznym prawym ciosem trafia Olejnika, który zachwiał się. Rundę wysoko wygrywa gdańszczanin. W III r. Olejnik znów inkasuje b. silny cios, który nim wyraźnie wstrząsnął. Za chwilę Chychła zapędza Olejnika do narożnika i tam zadaje mu serię silnych ciosów z obu rąk. Olejnik wyraźnie jest zamroczony i sędzia Masłowski odsyła go do rogu.

W średniej Nowara, wygrywając z Kwiatkowskim, stoczył swą 150 walkę w życiu. Walka ta jest właściwie bez historii, gdyż co chwila przeciwnicy wpadają sobie w objęcia, a akcje nie mają ciągłości. Dopiero w III r. notujemy przebłysk agresywności Nowary, który energicznie atakuje i trafia. Jak nam się wydaje, Nowara nie dał z siebie wszystkich sił i skończył walkę niezmęczony.

W półciężkiej Szymura po kilkudziesięciu sekundach trafił Kołeczkę w szczękę i w żołądek. Kołeczko zwisa na linach i zostaje wyliczony.

W ciężkiej Niewadził trafił w I r. Klimeckiego hakiem i wrocławianin na moment ukląkł. Tempo, jak na ciężkie wagi, jest dosyć duże. Niewadził był jednak szybszy. Pierwszą rundę wygrał łodzianin. W II r. Klimeckiemu udało się zadać kilka mocnych prawych prostych. Runda ta jest raczej dla Klimeckiego. W III r. Niewadził trafia znów mocnym hakiem i Klimecki na moment pada. Na ogół runda ta jest prowadzona ze zmiennym szczęściem. Nieznaczną przewagę ma jednak Niewadził.

Po ogłoszeniu werdyktu publiczność wrocławska głośno demonstruje swe niezadowolenie, mimo, że Klimecki jest przecież reprezentantem Wrocławia.

W ogólnej punktacji drużynowo Gdańsk zdobył pierwsze miejsce — 23 pkt., przed Wrocławiem — 20 pkt., Śląskiem — 19 pkt., Warszawą — 17, Łodzią — 12, Pomorzem — 9, Poznaniem — 8, Szczecinem — 4, Rzeszowem — 2 i Częstochową — 1 pkt.

Gołyński nie walczył

Gołyński miał być dopuszczony do ćwierćfinałów, jak podawaliśmy to w piątkowym numerze „Przeglądu Sportowego".

Dopiero następne posiedzenie komisji uznało wynik walki (dyskwalifikacja Gołyńskiego) za słuszny. Do ćwierćfinału wszedł więc Szöntag.

WAGA CIĘŻKA

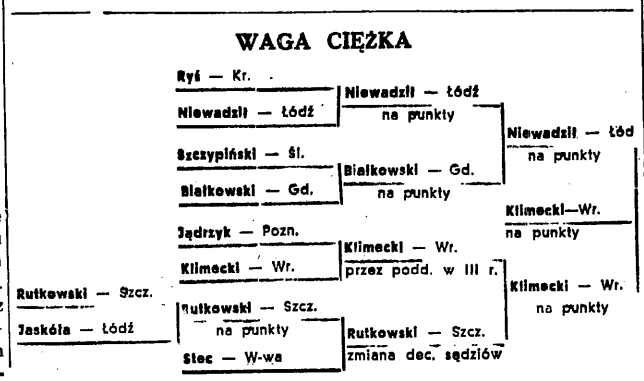

WAGA LEKKA

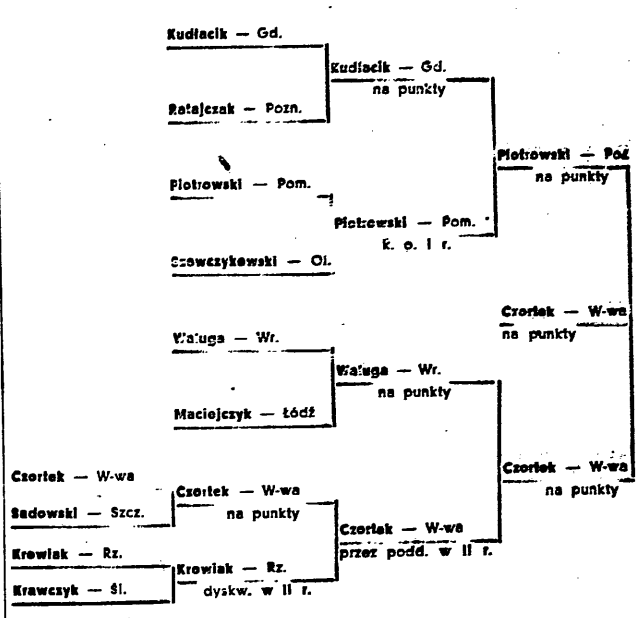

WAGA PÓŁŚREDNIA

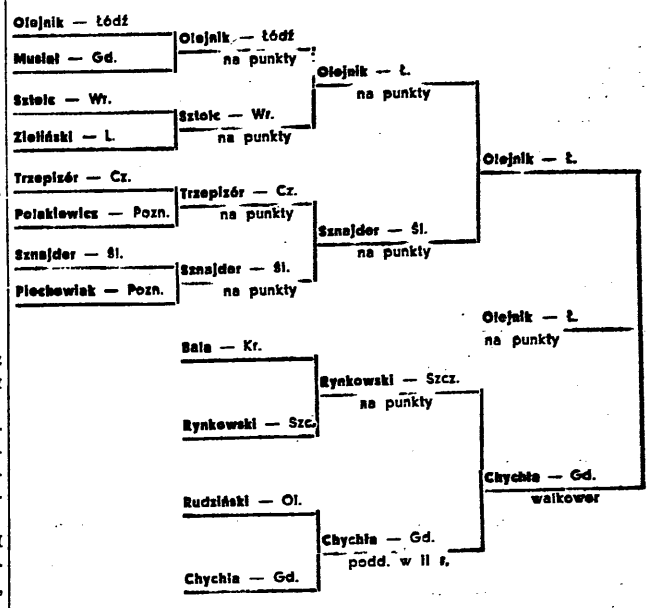

WAGA ŚREDNIA

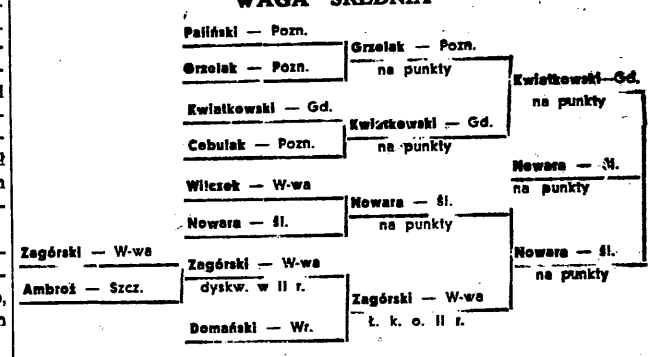

WAGA PÓŁCIĘŻKA

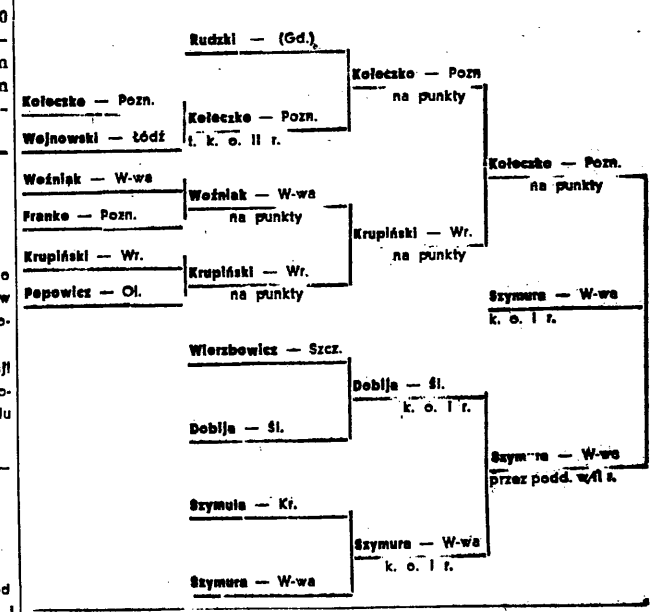

Bokserski kontredans sprzeczny z losowaniem

BOKSERZY zatańczyli we Wrocławiu przedziwnego kontredansa. Zawodnicy rozstawieni, a więc przewidziani jako ewentualni przeciwnicy dopiero w finale, spotkali się tym razem w półfinale. Miało to miejsce w wadze lekkiej (Czortek — Waluga) i średniej (Zagórski — Nowara).

W jaki sposób do tych wypadków doszło nie możemy zrozumieć, zwłaszcza że byliśmy przy losowaniu, kiedy to rozstawieni zawodnicy otrzymywali numery każdy z innej połówki uczestników.

Na trasie Biegów Narodowych w stolicy

Obrazki z 8-miu punktów

Godz. 8.30. Jesteśmy na stadionie. Odbędzie się tutaj Centralny Bieg dla przodowników pracy i członków WKS Legia. Pod trybunami, gdzie urzędują wszelkie komisje, panuje ruch. Zawodnicy podekscytowani startem Zatopka wraz z czołową stawką biegaczy czeskich, przygotowują się do biegów. Wśród organizatorów widzimy żywo krzątających się dyr. Gł. UKF mjr. Giedgowda i dyr. Askanasa. Do star tu jeszcze daleko, ruszamy więc na inne punkty.

★

Godz. 9.05. Jesteśmy w Parku Paderewskiego. Biegną tutaj uczniowie szkół średnich Warszawy.— Jak nas informują organizatorzy, biegi rozpoczęto już o godz. 7.30. — Zgłosiło się 24 szkół, dając 778 dziewcząt i 1.832 chłopców. Jak dotychczas, procent niestartujących jest znikomy. Ale tylko zimno i dość wczesna pora są przyczynami absencji. — Organizacja bardzo sprawna, funkcje sędziów i trasowych sprawują również uczniowie.

W startującej przy nas grupie 15—17-latków zwycięża młody ZMP-owiec Kucharczyk, pokrywając dystans 1.000 m w czasie 3:15 min. Piąty ma czas 3:21. Na 30 startujących tylko ostatnich trzech zdobywa minima na odznakę zwykłą. 27 jest w grupie wyborowej!

Organizatorzy techniczni, ekipa uczniów gimn. Jasińskiego, zastosowali szereg dowcipnych pomysłów, m. in. „sak", do której zagarniają poszczególne grupy na mecie. Praca idzie sprawnie. Nad całością czuwa solidna sylwetka delegata WOZLA, w którym rozpoznajemy prezesa PZLA dyr. Forysia. Na nasze zapytanie wyraża uznanie dla organizatorów.

★

Godz. 9.40. Znajdujemy się na Wale Miedzeszyńskim, gdzie startują członkowie ZS Kolejarz, ZS Budowlani oraz uczniowie Szkoły Cukierniczej fabryki Wedla. Trasa biegu wyznaczona poprzez okoliczne pola chorągiewkami i obstawiona trasowymi. Biegnącym uprzyjemnia czas skoczna muzyka, rozlegająca się z zainstalowanych na trasie głośników. Mundury kolejarzy mieszają się z „cywilnymi" Budowlanymi. Nad całością czuwa tutaj znana lekkoatletka Dobrzańska.

Właśnie inspekcjonują bieg ppłk. Czarnich i mjr. Sznajder, w towarzystwie sędziego meczu Rumunia — Polska Czechosłowaka Hercman skyego i kierownika drużyny rumuńskiej. Goście z uznaniem patrzą na pokaźną, ponad 1.000 osób liczącą grupę zawodników.

★

Godz. 10.10. Zdążamy na uroczystość otwarcia centralnego biegu na Stadionie WP. Przemawia dyrektor GUKF poseł Motyka, poczym następuje start seniorów na 3.000 m; publiczność serdecznie wita startujących tutaj gości zagranicznych z Zatopkiem na czele.

Obok nas siedzą piłkarze drużyny polskiej. Proponujemy Parpanowi wspólną przejażdżkę, na co p. Tadeusz zgadza się chętnie. Zdążamy dalej.

★

Godz. 10.40. Jesteśmy na stadionie ZS Kolejarz — Polonia przy ul. Konwiktorskiej. Startują tutaj uczniowie okolicznych szkół w liczbie około 2 tys. osób, oraz KS Głuchoniemi (ponad 100 uczestników). Informacje te uzyskujemy od kierownika biegów, dosłownie w przelocie, bo przecież konkurencje trwają.

Tymczasem do kol. Parpana podchodzi jeden z zawodników KS Głuchoniemi, wyraźnie ucieszony wyciąga z kieszeni marynarki, okrywającej sportowy dress, gazetę i pokazując w niej nazwisko naszego wielkoluda, wylicza na palcach: 3:1, po czym niedwuznacznie określa dla kogo. Oby!... Ale na nas czas.

Godz. 11.05. Przed nami wyrasta odbudowana wieża AWF. Za kilka chwil jesteśmy na stadionie uczelni, gdzie biegną słuchacze AWF, uczestnicy sportowych kursów SP i KCZZ, oraz grupa członków AZS. W sumie ponad 350 osób.

W rozegranych poprzednio biegach zwyciężają: w grupie 29 — 39 lat mamy koszykarza i siatkarza, reprezentant Polski, Bartosiewicz, a wśród „starszych panów" pierwszym jest czołowy arbiter piłkarski, inż. Brauchowski, który uzyskał czas 12,30 min., a więc o przeszło 6 min. lepszy, niż minimum do odznaki wyborowej.

W czasie naszego pobytu startują trzy grupy po ok. 40 osób w wieku 19 — 29 lat. W pierwszej turze cała czterdziestka przychodzi poniżej minimum wybitnej sprawności, w drugiej na 45 startujących tylko 5-ciu zarabia odznakę zwykłą, reszta zaś wybitną. Każdemu towarzyszy sześciu sanitariuszy z apteczkami, podążając z zapałem na rowerach obok biegnących.

Całą imprezę organizuje zespół AWF, instruktorzy przy pomocy słuchaczy. Ci, którym stan zdrowia nie pozwalał na start, pełnią wdzięczne funkcje „łapiduchów", pomagając również przy specjalnych pomiarach i badaniach antropologicznych i fizjologicznych, prowadzonych przez zakłady Akademii.

Trasa biegu prowadziła poprzez wewnętrzne tereny AWF. Dzięki sprawnej organizacji, przeprowadzono całą imprezę w 1 godz. i 45 minut.

★

Godz. 11,40. Pierwszy i jedyny dla nas zawód. Bieg narodowy na Cytadeli, urządzany przez W. P. został już ukończony. Z rozmowy z wartownikami wnioskujemy, że był on b. sprawnie przeprowadzony. Jedziemy więc na drugi koniec Warszawy, na Mokotów.

Przejeżdżając przez Pola Mokotowskie, obserwujemy dużą grupę biegnących. To jeden z punktów biegu W. P.

Godz. 12,15. Jesteśmy na Skarpie. Pod nami, na rozległej łączce dwa rojne skupiska ludzkie. Pod cieniem amarantowo - białych flag biegną członkowie zrzeszeń: Ogniwo i Spójnia. Właśnie odbył się bieg pań. Zwycięża Halina Kołtun z Ogniwa. Startuje tu w komplecie mistrzowski zespół koszykówki kobiecej, warszawska Spójnia (dawny SKS).

Zwycięzcami konkurencji męskich są kolejno: Głuszcz, Staniszewski i Czajkowski. Skolei biegną młodsi, z trudem porając się z ciężką trasą. Nad rozfalowanym tłumem góruje sylwetka Gierutty: „Mefisto" jest tutaj duszą organizatorów. Obok gra orkiestra warszawskich Filtrów, w namiocie zaś mieści się gorący bufet dla zawodników. Delegat WOZLA, kol. Gandys informuje nas: łącznie biegnie ok. 2 tys. osób.

Na zwycięzców czeka szereg nagród, przede wszystkim książki. Zwyciężczyni biegu kobiet w grupie ponad 33 lat otrzyma... elektryczne żelazko, najmłodszy i najstarszy zawodnik — książki. A ten najstarszy, liczący ponad 60 lat, przebiegł swoje 3 km w czasie 17:47 min.!

★

Za kilka minut jesteśmy u startujących obok szkolniaków z Mokotowa. Obserwujemy podobne zjawisko, jak w parku Paderewskiego. Starterzy, sędziowie, trasowi, to przeważnie młodsi chłopcy w koszulach i ze znaczkami ZMP. Krótka obserwacja pozwala zorientować się, że bieg jest naprawdę dobrze zorganizowany. Nad całością czuwa spokojny i opanowany prof. Orłowicz. Od niego też uzyskujemy garść szczegółów. 6 szkół żeńskich, 4 męskie, 1.025 chłopców i 523 dziewcząt, na 35 startujących. Przeciętnie 23 czasy wyborowe — oto statystyka. Zorganizowany punkt sanitarny, zresztą bezrobotny — dodaje prof. Orłowicz. Czasy biegaczy b. dobre, cały szereg uczniów uzyskał na ciężkim, trawiastym terenie 3:11—3:15 na 1.000 m.

I jeszcze jedno. Koła szkolne ZMP i hufce SP miały pomiędzy sobą hasło współzawodnictwa. Współzawodnictwa w ilości startujących, wartości uzyskanych wyników i dalej zdobytych odznak sprawności fizycznej. Przykład godny szerokiego naśladowania.

Godz. 13,30. Kończymy naszą wędrówkę. Przejeżdżając obok parku Sobieskiego, widzimy jeszcze dalszych biegaczy. To również uczniowie szkolni. Podzieleni na grupy, startują w określonych godzinach. Przy masowym zgłoszeniu takie ujęcie organizacyjne wyklucza ewent. chaos na trasie.

★

Pierwsza seria tegorocznych biegów narodowych zakończona. Pilnie pracują teraz komisje sędziowskie, obliczając wyniki. A roboty jest dużo. Kilkanaście (kilkadziesiąt) tysięcy startujących w samej Warszawie, to świadectwo dalszego umasowienia kultury fizycznej i zapewnienie sportowi stałego dopływu nowych kadr, to przede wszystkim podnoszenie zdrowotności społeczeństwa i zwiększanie sił obrońców pokoju.

S. Rzeszot

Pełny triumf Krakowa

KRAKÓW, 8. 5. (Tel. wł.) — 15 boisk Krakowa i jego pobliskich dzielnic było terenem Biegów Narodowych. Olbrzymia ilość uczestników sprawiła, że w niektórych punktach startowych rozgrywano biegi od godz. 9 rano aż do późnych godzin popołudniowych (w grupach 50-osobowych). W tych warunkach oprócz wysiłku startujących, godzi się podnieść wysiłek i wytrwałość organizatorów, służby sanitarnej itd.

Ilość zdobywców odznaki wybitnej sprawności świadczy, że ogół uczestników był starannie przygotowany do tej masowej i coraz bardziej popularnej imprezy. Obok znanych z bieżni nazwisk, jak Boczar, Niemczyk, Bulżanka — zanotowano już nowe nazwiska, wpisane w rejestr zwycięzców poszczególnych kategorii, a to: Łapa, Wójcik, Knychalski, Galus itd. Trzeba również podnieść wysiłek „starszych panów", ubiegających się z powodzeniem o odznakę za wybitną sprawność. Tu nazwisko mecenasa Kosteka, przewodniczącego KOZPR i wiceprezesa krakowskiego Kolegium Sędziów, znajduje się na liście zdobywców najlepszego czasu. Sekcja Lekkoatletyczna Wisły pod dowództwem swego kierownika, prof. Korosadowicza, który zwyciężył w swej kategorii, uzyskała gremialnie odznakę wybitnej sprawności. Ludowe Zespoły Sportowe tak ilością uczestników, jak i przygotowaniem do biegów udowodniły, że kroczą wytrwale na drodze rozpowszechnienia, podniesienia sportu wśród młodzieży wiejskiej oraz doceniają znaczenie lekkoatletyki jako podstawowej gałęzi każdego ze sportów. Docenili także znaczenie imprezy i wysiłek startujących widzowie, którzy od wczesnych godzin porannych zjawiali się na boiskach i stadionach, by mimo chłodu wytrwać aż do zakończenia imprezy. W większości byli to najbliżsi startującej młodzieży, dodający jej otuchy i siły do walki na trasie biegu.

Nader pozytywnie brzmią meldunki, nadeszłe z prowincji. W samym Jarosławiu ilość uczestników Biegu Narodowego przekroczyła cyfrę 3.000. W tym kobiety stanowią jedną trzecią. Widać, że płeć słaba staje na każdym kroku do współzawodnictwa z mężczyznami. Zwycięzcom poszczególnych biegów: Czerwonakowi, Studnickiemu, Walaskowi i Sodorównie trzeba życzyć, żeby przeszli przez dalsze eliminacje. Wyrażamy nadzieję, że z nazwiskiem młodego zakopiańczyka, Andrzeja Gąsienkiego zdobywcy pierwszego miejsca i wyniku 2:44,2 — spotkamy się również w dalszym ciągu eliminacji Biegów Narodowych.

★

Ogółem na terenie województwa krakowskiego startowało 65.661, na terenie Krakowa — 20.956, a na terenie powiatu — 44.705. Na terenie powiatu na wieś przypada 23.211, a na miasta powiatowe — 21.494. Z ogólnej liczby startujących na terenie miasta Krakowa minima do odznaki sprawności uzyskało 19.444, czyli ponad 90 proc. startujących, w tym 5.053 kobiety, a 15.903 mężczyzn.

Jest cechą charakterystyczną, że 4 najlepsze wyniki w Krakowie (tj. wyniki zwycięzców w poszczególnych kategoriach zostały pobite przez przedstawicieli prowincji).

Sobik podwójnym mistrzem Polski

POZNAŃ, 7.5 (Tel. wł.). W Poznaniu rozpoczęły się mistrzostwa szermiercze Polski, z udziałem czołowych zawodników z całego kraju. W pierwszym dniu walk podwójny triumf odniósł Sobik (Społem Katowice), który zdobył mistrzostwo Polski we florecie oraz tytuł mistrza Międzynarodowych Targów Poznańskich.

W półfinale walk we florecie o mistrzostwo Polski Sobik pokonał Przeździeckiego (Kraków) 5:2, 5:1. W drugim półfinale Wortman (Wrocław) zwyciężył Koźlickiego (Gliwice) 5:0, 3:5, 5:3. W walce finałowej Sobik pokonał Wortmana 5:0, 5:1.

W turnieju o tytuł mistrza Międzynarodowych Targów Poznańskich Sobik zajął pierwsze miejsce, bijąc w finałowej walce Przeździeckiego 5:3, 4:5, 5:1.

POZNAŃ. — W drugim dniu mistrzostw szermierczych Polski rozegrane zostały konkurencje męskie w szabli i szpadzie. Mistrzostwo Polski w szabli zdobył Sobik (Katowice), w szpadzie tytuł mistrzowski zdobył niespodziewanie Mroczek (Kraków), bijąc w finale Fogta.

Wyniki techniczne: szabla — półfinały:

Przezdziecki — Fogt 1:5, 5:3, 5:3; Sobik — Banas 5:3, 2:5, 5:4. Finał: Sobik — Przezdziecki 5:4, 5:2. Szpada — półfinały: Fogt — Sobik 5:3, 5:4, Mroczek — Dajwłoski 5:2, 1:5, 5:2. Finały — Mroczek — Fogt 5:3, 4:5, 5:3.

W całym kraju

BYDGOSZCZ, 8. 5. (Tel. wł.) Do Biegów Narodowych stanęło 25.047 zawodników. Największą ilością startujących 4.166 w tym 1.449 kobiet, poszczycić się może Wąbrzeźno, które prześcignęło Toruń. Startowało tu 149 kobiet, 1.063 mężczyzn. Inowrocław 370 kobiet, 859 mężczyzn. W Grudziądzu 103 kobiety, 971 mężczyzn. Włocławek 171 kobiet, 1.168 mężczyzn.

W Bydgoszczy startowało 2.502 uczestników i uczestniczek. Ukończyło bieg 2.323. Wśród zwycięzczyń znajdują się znane w całej Polsce lekkoatletki Gościniakówna i Orsztynowiczówna.

4.000 W SZCZECINIE

SZCZECIN, 8.5. (tel. wł.). Biegi narodowe w Szczecinie zgromadziły na starcie około 4.000 uczestników (236 kobiet). Niepewna pogoda, zimno i przenikliwy wiatr zepsuły frekwencję publiczności i zawodników. Bieg dziewcząt od lat 15 — 17 na dystansie 500 m wygrała członkini MKS Junak — Bułkiewicz 1:36,7. W kategorii dziewcząt od 18 — 19 lat zwyciężyła Borowiec 1:41, od 20 — 25 lat wygrała Gołębiowska (ZMP).

Najciekawszy był bieg na 3.000 m mężczyzn od 20 — 29 lat. Po zawziętej walce wygrał niespodziewanie Potrzebowski (AZS) 9:58, przed Chojnowskim (Bud) 9:58 i zeszłorocznym zwycięzcą Okrojem (AZS) 9,02,9.

OJCIEC I SYN STARTUJĄ W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA. 8.5. (tel. wł.). Na starcie tegorocznych biegów narodowych stanęło wielu popularnych zawodników częstochowskich, jak bramkarz Skry — Borowiecki, pingpongowy mistrz Częstochowy— Rejfart, a pozatym drużyny Victorii. Stradomia, Częstochowianki itd. Uzyskano kilka niezłych wyników. Lewoskrzydłowy Skry Jędrzejewski miał na 3.000 m 9:37. Wśród dziewcząt najlepszy czas na 500 m miała Banko, gimn. Zmartwychwstanek 1:34, z chłopców zupełnie dobry czas na 1.000 m 2:56,4, uzyskał Piekarski ze Skry-Ogniwa.

Najstarszymi zawodnikami byli dwaj milicjanci Kaniecki i Wojtaszak, którzy liczą już po 47 lat. Wojtaszak w biegu na 3.000 m zajął 16 miejsce — 12:25. W biegu na 1.000 m startował syn Wojtaszaka, który zajął 3 miejsce w czasie 3,25, wpadając na mecie w objęcia ojca.

SAMOPOMOC CHŁOPSKA W PRZEMYŚLU

PRZEMYŚL, 8.5. (tel. wł.). W Przemyślu startowało 2.070 osób, w tym 1.300 mężczyzn i 770 kobiet. W powiecie przemyskim startowało ogółem 1.268 osób, w tym 810 mężczyzn i 358 kobiet. W biegach startowali również uczestnicy kursu przodowników kultury fizycznej Samopomocy Chłopskiej. Biegi miały wybitny charakter propagandowy.

POZNAŃ O KROK ZA KRAKOWEM

POZNAŃ, 8.5 (Tel. wł.). W niedzielę demonstrowała swą tężyznę fizyczną w ramach Biegów Narodowych młodzież całej Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Według dotychczasowych obliczeń Woj. K. F. w całym woj. poznańskim bieg ukończyło 59.052 zawodników, w tym 15.607 kobiet. W poszczególnych powiatach bieg ukończyło: w Kaliszu 6.211, w Ostrowie 3.206, w Krotoszynie 2.526, w Olsztynie 2.411, w Gnieźnie 1.665, w Gorzowie 1.342, w Zielonej Górze 1.234.

W Poznaniu bieg odbywał się w 10 ośrodkach równocześnie, gromadząc na starcie ponad 10 tys. zawodników i zawodniczek, z których bieg ukończyło 8.823.

Pocieszającym objawem było uzyskanie przez licznych zawodników wyników wyczynowych.

TURNIEJ TENISOWY O NAGRODĘ MTP

POZNAŃ (tel. wł.) — Na kortach tenisowych ZS „Ogniwo" w Poznaniu rozpoczął się turniej tenisowy o nagrodę Międzynarodowych Targów Poznańskich. W turnieju biorą udział czołowi tenisiści z całej Polski ze Skoneckim, Piątkiem, Bratkiem, Chytrowskim, Tłoczyńskim, Bełdowskim, Popławską i Rudowską na czele. Ogółem startuje 55 mężczyzn, 17 juniorów i 11 kobiet.

Gra pojedyncza pań: Popławska — Adamska 6:0, 6:1; Jaśkowiakówna—Lamperska 6:3, 6:4; Rudowska — Kotecka 6:0, 6:4. Poza tym odbyły się spotkania juniorów.

POZNAŃ. — W dalszym ciągu turnieju tenisowego o tytuł mistrzyni MTP rozegrany został finał w grze pojedyńczej kobiet, w którym Popławska zwyciężyła Jaskowiakównę 6:4, 6:2.

W grze pojedyńczej panów Tłoczyński zwyciężył w ćwierćfinale Bratka 6:2, 6:3, Piątek zaś Niestroja 4:6, 6:0, 6:4. Skonecki w pierwszym półfinale pokonał łatwo Bełdowskiego 6:1, 6:0.

DERBY POZNANIA NA TRAWIE LECHIA — CZARNI 3:1 (2:1)

POZNAŃ, 8.5. (tel. wł.). Wielką niespodzianką zakończył się mecz o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie pomiędzy miejscowymi rywalami Lechią i Czarnymi. Lechia, która w tegorocznych rozgrywkach nie zdobyła jeszcze żadnego punktu, przegrywając nawet z beniaminkiem ostrowską Gwardią, wygrała zasłużenie 3:1.

WĘGRY — AUSTRIA 6:1 (3:0)

BUDAPESZT. — W obecności 50 tysięcy widzów Węgry pokonały w międzypaństwowym spotkaniu piłkarskim Austrię 6:1 (3:0)

ŚLĄSK — POMORZE 5:3 NA MACIE

NOWY BYTOM, 8.5 (tel. wł.) — W sobotę odbyło się w Bytomiu międzykręgowe spotkanie zapaśnicze Śląsk — Pomorze. W w. muszej Smejder (mistrz Polski) wygrał z powodu nadwagi z Szuberem (Śl.). W walce towarzyskiej zwyciężył pomeniak w 5 m. przez złamanie mostku. W koguciej Matuszek (Pozn.) przegrywa z Marcrokiem (Śląsk). W piórkowej po niezwykle zaciętej walce Kauch (Poznań) wygrywa na punkty z Kuzem (Śl.). W lekkiej Jakubowicz (Pozn.) — Kuligowski zwycięża ślązaka na punkty. W półśredniej Miel czek (Pozn.) zwycięża na punkty Kuligowskiego II (Śl.). W średniej Cieslel ski (Pozn.) przegrał na punkty z Pielozem (Śl.). W półciężkiej Krawczyk (Pozn. przegrywa wysoko na punkty z Gołasiem (Śl.). W ciężkiej Nowoczek (Pozn.) przegrywa z Urgasem (Śl.) na punkty. Ogólny stan meczu 5:3 dla Śląska.

DWA MECZE LIGI SZCZYPIORNIAKA TĘCZA — AZS 7:6 AKS — POGOŃ 7:4

KATOWICE, 8.5. (tel. wł.) — W sobotę odbyły się w Katowicach dwa spotkania o mistrzostwo Ligi Szczypiorniaka. W pierwszym spotkaniu niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo odniosła katowicka Tęcza, wygrywając z miejscowym AZS 7:6 (3:3). U Akademików zawiedli bracia Kołdonkowie, wykazując niezdecydowanie w sytuacjach podbramkowych.

Punkty dla Tęczy zdobyli: Małolepszy— 3, Rozpędowski, Olejnik, Sidelko oraz Tomecki po jednej. Dla AZS: Foksiński— 3, Grochowski, Haupe, Kałdonek po jednej. Sędziował Śliżowski z Krakowa.

W drugim meczu katowicka Pogoń przegrała z mistrzem Polski AKS-em (Chorzów) 4:7 (2:5). Mecz był bardzo „gorący", nie przebierano w środkach i często co bardziej krewcy zawodnicy odsiadywali karne minuty. Doskonałą formą błysnął bramkarz Pogoni, Zorembik, broniąc wprost fantastycznie.

Przez cały czas spotkania przeważali zawodnicy chorzowscy, będąc zespołem lepszym. Bramki dla AKS-u zdobyli: Thiel II — 5, Thiel I — 2. Dla Pogoni: Ziaja — 2, Piechowicz i Pajączek po jednej.

Łódź dogoniła Warszawę

ŁÓDŹ, 8. 5. (Tel. wł.) — W województwie łódzkim startowało 29.742 zawodników, normy uzyskało — 22.794. Najliczniej obsadzony był bieg na dystansie 1.000 metrów. W biegu tym startowało 8.880 dziewcząt oraz 11,211 chłopców. W samej Łodzi najliczniej na starcie stanęła młodzież szkolna — 5.288, potem Związki Zawodowe i AZS.— W mieście Łodzi na starcie stanęło 6.703 zawodników. Biegi odbywały się nie tylko na boiskach, ale i w parkach miejskich. Bardzo pięknie zorganizowany został bieg przez państwową Szkołę Przemysłowo-Techniczną. Zawodnikom i licznie zgromadzonej publiczności przygrywała orkiestra szkolna. Natomiast w Parku 3 Maja Komitet Rodzicielski rozdzielał zawodniczkom łakocie i owoce. Na prowincji największe zainteresowanie zanotowano w Piotrkowie i w Łowiczu.

NA POLSKICH SZOSACH WALKA NIE STRACIŁA NA ZACIĘTOŚCI

(RELACJE NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA REDAKTORA ZYGMUNTA WEISSA Z TRASY WYŚCIGU P — W)

Dzień triumfu naszej młodzieży

Czyż wpada trzeci za Francuzami na metę w Katowicach

KATOWICE, 6.5 (Tel. wł.). Przed startem do V-go, ostatniego etapu na terenie Czechosłowacji, wywołano przed trybunę honorową najlepszych kolarzy z każdego państwa, a dziewczęta wręczyły każdemu z nich po bukiecie kwiatów; ku uciesze publiczności zawodnicy wymienili z ofiarodawczyniami pocałunki. Na starcie honorowym brak było Węglendy i Nowoczka, którzy korzystając z półgodzinnej przerwy po śniadaniu, zdrzemnęli się w swych pokojach, a kiedy Węglenda zaniepokojony ciszą w hotelu wyjrzał na korytarz, z przerażeniem stwierdził, że wszyscy już pojechali na start. Pędząc przez ulice Ostrawy, ledwie zdążyli na ostry start, a urządzały ich nieco przewlekłe formalności celne.

VESELY PESYMISTĄ

Lider wyścigu Vesely nastrojony był minorowo przed startem. Czechowi nie odpowiadał płaski teren i mówił, że byłby rad, gdyby na mecie w Katowicach przypadło mu siódme miejsce. Vesely nie wiele omylił się, gdyż przybył na stadion szósty.

SAŁYGA PIERWSZY NA GRANICY

Ambicją Polaków było, aby przez granicę w Chałupkach pierwsza przemknęła koszulka biało-czerwona. Udało im się to w zupełności, bo po zaciętej walce na moście, pierwszy przekroczył granicę Sałyga, mając tuż za sobą Bohdana i Wójcika. Kiedy wyścig „wkroczył" na ziemie Polski, ton czołówce nadawali nasi kolarze

Zła nawierzchnia szosy spowodowała wiele defektów. Ofiarą jej był pierwszy Bohdan, który na 20-ym km od startu złamał widelec. Niedługo potem miał defekt Węgier Jonas i wycofał się z wyścigu.

Przed Rybnikiem uciekła grupa złożona z 6 Polaków (Pietraszewski, Wójcik Wrzesiński, Sałyga, Węglenda i Noczek) i 4 Francuzów. Zdobyła ona sobie ze 3 minuty przewagi, kiedy napotkała na zamknięty przejazd kolejowy. Właśnie toczył się leniwie długi wąż wagonów pociągu towarowego, a kiedy ostatni wagon wreszcie przejechał, usiadła, już jej na kółku liczna grupa czołowa.

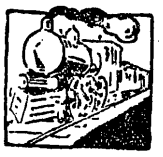

Na ulicach Rybnika przebił gumę pierwszy z Polaków, Kudert. Francuzi Ilitch i Labois mieli tu jakiś poważniejszy defekt, bo czekali na wóz techniczny. Obaj przybyli do mety na samym końcu w przeszło godzinę za zwycięzcą etapu.

PECHOWCY I MARUDERZY

Daleko za grupą czołową jechali, jak zwykle, niby na wycieczkę dwaj Finowie, podczas, gdy trzeci z ich zespołu, Punkinen, tym razem postanowił konkurować z czołówką. Po półtoragodzinnej jeździe przebił dętkę Targoński, a następnie Kapiak.

Mniej więcej na półmetku czołówka składała się z 30 kolarzy mając za sobą drugą grupę złożoną z 11 zawodników (byli tu Rzeźnicki i Czyż), w trzeciej jechało 9-ciu (m. in. Motyka), dalej zaś oddzielnie Rumun Norhadian i Węgier Kovacs, a za nimi rozsypana na bardzo dużej odległości reszta zawodników, maruderów i pechowców.

Na 85 km od Ostrawy dwie czołowe grupy połączyły się w jedną liczną, bo złożoną z 42 kolarzy wśród których było aż 13 Polaków. Wkrótce po tym z grupy czołowej odpadli wskutek defektu Leśkiewicz i Mich.

Od Gliwic aż do Katowic wyścig przejeżdżał wśród nieprzerwanego szpaleru widzów. Nie zadałem sobie trudu, aby... policzyć ile osób wyległo na trasę, ale mam zaufanie do red. Mrokosza z radia CSR Ostrawa, który dosłownie w kilka minut po przybyciu pierwszych zawodników do mety, nadał prosto ze stadionu do Pragi telefon, podając, że na Śląsku obserwowało wyścig 500.000 ludzi.

GRUPA CZOŁOWA TOPNIEJE

Wróćmy jednak do czołówki. Od Gliwic malała ona w zastraszającym tempie. Najpierw odpadł z niej Siemiński, który na ulicach miasta miał jakiś kłopot z rowerem. Następnie w Zabrzu rozstali się z czołówką czterej kolarze, a m. in. Bukowski, który jechał dotychczas doskonale w przeciwieństwie do poprzednich etapów. Bukowski miał tu krakse, ambitnie jednak dojechał do mety. W grupce tej był i Puklicky, as atutowy CSR II i najlepszy dotychczas po Veselym i trzech Francuzach w klasyfikacji po czterech etapach. W Zabrzu przebił gumę doskonały Bathie — „karakon". Zaczekał tu na niego drugi Francuz, Donati. W tej sytuacji w grupie czołowej z I-go i II-go zespołu Francji było już tylko po dwóch zawodników. Wkrótce potem czołówka znowu stopniała o czterech kolarzy, w tyle pozostał Rzeźnicki, Rumun Niculescu i dwóch Czechów.

UCIECZKA CZYŻA

Na 15 km przed Katowicami uciekł z czołówki Czyż i zdobył ze 300 m przewagi, kiedy skoczył za nim Wójcik i Herbulot. Para ta oderwała się od grupy czołowej ze 150 m, kiedy pognał za nią drugi Francuz, Riegert. Taktyka Wójcika była szeroko komentowana po zakończeniu etapu, a Francuzi mówili nawet, że Polak ułatwił im zwycięstwo. Może jednak Wójcik spodziewał się, że Francuzi nie zaatakują go, a on, połączywszy się z Czyżem, będzie mógł odtąd rwać razem z nim do mety. Przeliczył się jednak, a kiedy obaj Francuzi i Wójcik dogonili Czyża na 10 km przed metą, zorientowali się wkrótce że Polacy są „wypompowani".

W BRATERSKIM UŚCISKU RAZEM NA MECIE

Przed Placem Wolności skoczył do przodu Riegert, zaś Herbulot

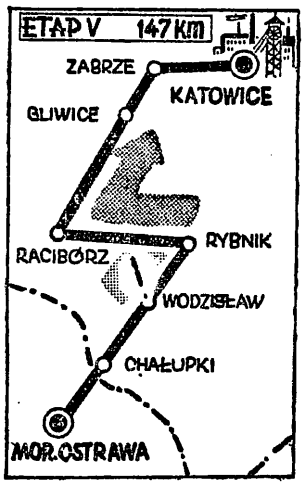

blokował parę polską. Zarówno Czyż jak i Wójcik nie zdradzali ochoty do ataku, bo byli bardzo zmęczeni, więc na 5 km przed metą Herbulot wspaniale zaspurtował i dogonił swego rodaka.

Mając pewne zwycięstwo obaj Francuzi wjechawszy na stadion połączyli się ramionami i przybyli do mety razem, dając piękny przykład wyrobienia sportowego. Kilkanaście sekund za nimi przejechał metę pierwszy z Polaków Czyż, a niedługo za nim Wójcik. Piąty na mecie był samotny Francuz Bordel, a następnie wpadła na stadion grupa złożona z 10-ciu kolarzy, którą zamykali Pietraszewski i Kapiak. Na finiszu Vesely po raz czwarty w tym wyścigu (rekord iście niecodzienny) był o pół długości roweru przed Garnier.

TROCHĘ PO... APTEKARSKU

Komisja sędziowska tym razem bardzo skrupulatnie przedzieliła zawodników różnicą od 1 — 3 sekund, choć grupa przybyła jednym ciągiem. Na etapie Gottwaldowo-Ostrawa były dwie grupy po 14 kolarzy wyraźnie oddzielone od siebie, wówczas jednak nie bawiono się aptekarską wagą i całej „dwudziestceósemce" dano identyczny czas.

Etap Ostrawa — Katowice był pięknym sukcesem II-go i I-go zespołu Polski. Czyż, Nowoczek i Sałyga z Polski II zapisali w swej karierze sportowej wspaniałą kartę. Tym razem młodzież nasza odniosła wielki sukces nad starszą generacją, choć w sumie zwycięstwo wyrażało się różnicą ledwie 10 sekund. Na CSR I i Francji I odrobiła Polska I po półtorej minuty, a na liderze wyścigu, Francji II — 3 i pół minuty. Nie jest to może wiele, ale oznacza stałą poprawę sytuacji w walce, która jest naprawdę porywająca i piękna zarazem. W klasyfikacji indywidualnej lider nasz Wójcik poprawił się o dwie lokaty, odrabiając w stosunku do swych rywali wprawdzie tylko dziesiątki sekund, ale jest to już wiele.

Błędna taktyka Polaków

Jeszcze jedno zwycięstwo Vesely'ego

WROCŁAW, 7.5 (Tel. wł.). Najdłuższy z dotychczasowych etapów Katowice — Wrocław (184 km) budził duże nadzieje wśród naszej reprezentacji. Dobrze zwiastowa czuł się Rzeźnicki, bo kiedy zebrano się na starcie honorowym, zaczął padać deszcz, sprzymierzeniec Rzeźnickiego w wyścigu.

Lekarze nasi mieli przed startem sporo pracy. Obandażowali Kudertowi rękę, gdyż doznał on na poprzednim etapie wykręcenia palców dłoni. Kudert opowiadał, że gdyby nie pomoc Węgra Jonasa, który pomógł napompować mu dętkę po przebiciu gumy, Kudert nie byłby w stanie pojechać wczoraj dalej, gdyż palce były bezwładne. Bukowski wystartował z obandażowanym niby „lafka" prawym ramieniem po niedawnej kontuzji a wobec tego, że czuł się nadal źle, obawiał się czy wytrzyma etap. Fin Punkinen przeszedł na poprzednich etapach osobliwą kurację. Lekarze stwierdzili krwawy wylew w kolanie, ale Fin jechał dalej i wylew... wessał mu się przez funkcjonalne leczenie.

W PELERYNKACH

Podobnie jak to było i na mecie w Katowicach, również i na start we Wrocławiu przyprowadzili rowery zawodników chłopcy ze Służby Polsce, troskliwie opiekując się przydzielonymi im kolarzami. A tymczasem smarowano oliwą ramiona i nogi przeciw chłodowi, zakładano pelerynki przeciwdeszczowe lub nieprzemakalny papier pod koszulki. Niebiosa okazały się jednak przychylne dla zawodników, bo ledwie wyjechali z Katowic, niebo przetarło się i wyjrzało wkrótce potem słońce, które towarzyszyło wyścigowi aż do samej mety.

Liczba kolarzy zmalała do 83, gdyż nie wystartowali m. in. Francuzi Ilisch i Evesque. W ten sposób obie drużyny francuskie jechały tylko w 3-osobowych składach, co oczywiście zwiększało nasze szanse.

Wobec chłodu ukuł ktoś na poczekaniu anegdotkę, że Francuzi zażądali od organizatorów grzałek elektrycznych na drogę, gdyż szkodzi im zimny napój.

WYPADEK FINA I MICHA

Na ulicach Bytomia przewrócił się Fin Punkinen, a niedługo po tym ten sam los spotkał naszego Micha. Poślizgnął się on na zakręcie, wjechawszy w oznaczoną wapnem linię i upadł, tłukąc dotkliwie kolano i raniąc twarz, natychmiast jednak wstał i dogonił czołówkę. Oglądając twarz Micha przez szybę autokaru, miało się wrażenie, że jedzie jakieś krwawe widmo. W 2 godziny po przybyciu do mety Mich ze łzami w oczach skarżył się na stłuczone kolano, a tak bardzo przecież pragnąłby dojechać do Warszawy!

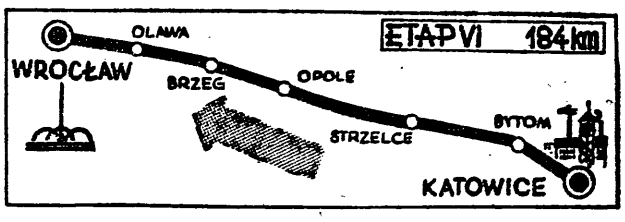

Na następnym odcinku obserwowaliśmy defekty Rumunów Traiana Chicombana i Sandru oraz Węgra Mayera, przy czym za każdym razem pozostawał tu do pomocy któryś z rodaków pechowców.

MADELON...!

Na 40 km uciekł Rzeźnicki i coraz bardziej oddalał się od niezwykle licznej grupy czołowej, która posuwała się w żółwim tempie. Wyścig na dłuższym dystansie stał się tak dalece monotonny, że w wozie prasowym śpiewano tymczasem różne piosenki bułgarskie, rumuńskie, czeskie i polskie, aż dziennikarze tych nacji „dogadali" się jednej melodii, choć znana piosenka o „Madelon" śpiewana była w czterech językach.

Na 65 km samotnie jadący Rzeźnicki miał już dość daleko za sobą grupę czołową złożoną z 71 kolarzy, z tyłu zaś jechała reszta 11 rozsypanych na dużym dystansie i Czech Stramek już w sanitarce, bo wycofał się z wyścigu.

MIAŁY BYĆ WERTEPY

Rzeźnicki zaryzykował ucieczkę, bo powiedziano mu, że na tym etapie będzie odcinek 60 km pełen wertepów, drugi obok deszczu sprzymierzeniec Rzeźnickiego. Cała stawka Polaków trzymała się w ogonie czołówki, którą prowadzili Czechosłowacy. Słowem, była to taktyka, która miała zmęczyć naszych rywali. Przez punkt odżywczy w Opolu, 94 km od startu, Rzeźnicki przejechał z przewagą 3 i pół minuty nad grupą czołową, z której mało kto miał czas sięgnąć po torbę na stolikach. Grupę prowadził tu Rumun Norhadian przed Wójcikiem i Veselym.

KAPITULACJA RZEŹNICKIEGO

Na 120 km Rzeźnicki był jeszcze ciągle pierwszy, za nim zaś w czołówce jechali nawet dwaj Finowie i kontuzjowani Kudert oraz Bukowski, tempo więc było w dalszym ciągu słabe, ale dostatecznie mocne dla Rzeźnickiego, który daremnie czekał na wertepy, a tymczasem szosa była równa jak stół i czołówka coraz bardziej zbliżała się do niego, aż wreszcie po 100-kilometrowej samotnej i ryzykownej jeździe Rzeźnicki musiał skapitulować.

Żółta koszulka Veselego znalazła się tu nagle na końcu czołówki. Czech szybko zszedł z roweru, jak się okazało uszkodzonego, wsiadł na rower Krejcu i natychmiast wyszedł na czoło grupy. Krejcu ledwie posuwał się na zdezelowanej maszynie, a że z tyłu pozostał i mocno zmęczony Bohdan, szanse Polski wzrosły nagle, gdyż w grupie czołowej jechało już teraz ledwie dwóch kolarzy z CSR I, Vesely i Holubec.

DRUGIE „SZCZĘŚCIE" POLSKI

Na 40 km, w Brzegu pozostał z tyłu Targoński, a zaraz po nim obaj Finowie, którzy aż dotychczas towarzyszyli grupie czołowej. W Oławie, na 27 km przed Wrocławiem miał defekt roweru Donati, znowu więc sprzyjało Polsce szczęście, bo z zespołu Francja I w czołówce jechało już tylko dwóch Francuzów. Z Polaków brakło tu tylko Targońskiego i Olszewskiego, który jechał o wiele km z tyłu, razem z Bohdanem.

Zbliżał się Wrocław, a trener francuski Lagniez rozsunął dach w autokarze prasowym i wlazł na górę wozu, węsząc ostateczną rozgrywkę.

TŁUMNIE I WZOROWO

Wrocław witał zawodników niezwykle tłumnie. Siedzący obok mnie red. naczelny rumuńskiego „Sportul Popular", Aurel Neagu zrobił uwagę, że chyba cały Wrocław wyległ na trasę wyścigu. Jeśli dodam, że podobnie jak na Górnym Śląsku panował na ulicy we Wrocławiu wzorowy porządek, wrażenie było niezwykle korzystne.

PO RAZ TRZECI VESELY — GARNIER

Długimi ulicami Wrocławia pędzi ku mecie grupa czołowa. Na przepełniony publicznością stadion wjechał pierwszy Vesely, któremu siedział na kółku Garnier, a za nimi pędził długi wąż 42 (!) zawodników. Vesely tym razem nie oglądał się poza siebie i finiszował całym wysiłkiem, toteż po raz pierwszy udało mu się pokonać Francuza więcej, niż o długość roweru. Zdarzyło się więc już po raz trzeci na długiej trasie Praga — Wrocław, że Vesely i Garnier przybyli pierwsi do mety.

Pierwszy na mecie z Polaków był Pietraszewski. Sędziowie nie bawili się tym razem w aptekarstwo. Od 1-go do 42 zawodnika na mecie dzieliła wg nich... jedna sekunda?!

ZACIĘTA WALKA O KAŻDY METR

Niespodzianką etapu było upłasowanie się w czołówce na mecie aż 7 zespołów państwowych z Polską I na czele, która odrobiła od Katowic do Wrocławia na Francji II ledwie... 3 sekundy. Defekty Donatiego z Francji I i słaba jazda Krejcu z CSR I na uszkodzonym rowerze Veselego, dała Polsce I przewagę w tym etapie na tych państwach od 12 i pół min. do 12 min. 33 sek., co wysunęło pierwszą drużynę Polski w klasyfikacji po VI etapach na trzecie miejsce. Od Francji I dzielą nas już tylko 2 min. 19 sek., ale od lidera wyścigu Francji II aż 20 minut 15 sek.

Zespół nasz źle rozegrał taktycznie ten etap, bo należało się spodziewać, że na tak długim dystansie nadrobił wytrzymałością. Zamiast ucieczki na trasie zdecydował się on rozegrać etap na finiszowych kilometrach, z góry skazując się na przegraną. Odrobienie straty na Francji I i przegonienie CSR I należy zawdzięczać jedynie naszemu szczęściu, inaczej mówiąc, wypadkom w obu tych zespołach.

W klasyfikacji indywidualnej ogólnej Wójcik zbliżył się do piątego na liście, Riegert o... 1 sekundę. Zacięty bój na trasie wyścigu toczy się więc już nie o minuty, ale nawet o sekundy.

Po etapie M. Ostrawa - Katowice

WYNIKI INDYWIDUALNE V ETAPU

1.	Riegert (Fr. I)	4:02:13
2.	Herbulot (Fr. II)	4:02:13
3.	Czyż (P. II)	4:02:28
4.	Wójcik (P. I)	4:0:54
5.	Bordel (Fr. III)	4:03:07
6.	Vesely (CSR I)	4:43:28
7.	Garnier (Fr. I)	4:03:29
8.	Krejcu (CSR I)	4:03:52
9.	Nowoczek (P. II)	4:03:54
10.	Polska III	12:36:01
10.	Sandru (Rum. I)	4:03:36

11. Wrzesiński, 14. Pietraszewski, 15. Kapiak, 24. Rzeźnicki, 25. Węglenda, 31. Leśkiewicz, 35 Bukowski, 49. Motyka, 51 Mich, 63. Targoński, 74. Olszewski, 80 Kudert.

WYNIKI DRUŻYNOWE V ETAPU

1.	Polska II	12:09.37
2	Polska I	12:09:49
3.	CSR I	12:10:50
4.	Francja I	12:11:27
5.	Francja II	12:13:20
6.	Rumunia I	12:16:04
7.	Francja III	12:21:49
8.	Bułgaria I	12:26:14
9.	CSR II	12:26:36
10.	Polska III	12:56:01

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO PIĘCIU ETAPAC

1.	Vesely (CSR I)	20:12:06
2.	Garnier (Fr. I)	20:12:07
3.	Herbulot (Fr. II)	20:12:59
4.	Bathie (Fr. II)	20:16:12
5.	Riegert (Fr. I)	20:20:42
6.	Wójcik (P. I)	20:21:10
7.	Sere (W. I)	20:21:10
8.	Bordel (Fr. III)	20:23:52
9.	Puklicky (CSR II)	20:25:10
10.	Benedetto (Fr. II)	20:26:41

11. Sałyga 20:26:42, 13. Leśkiewicz 20:29.55, 14. Rzeźnicki 20:32:44, 17. Pietraszewski 20:37:25, 18. Nowoczek 20:39:03, 19. Wrzesiński 20:39:15. 20. Siemiński 20:41:37, 22. Kapiak 20:42:45. 31. Mich 20:49:03, 32. Czyż 20:49:11, 35. Węglenda 20:50:31, 36. Targoński 20:51:05, 49. Motyka 21:06:55, 50. Olszewski 21:09:57, 63. Bukowski 21:43:05, 67. Kudert 21:57:03.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO PIĘCIU ETAPACH

1.	Francja II	60:51:00
2.	Francja I	60:56:29
3.	CSR I	61:03:53
4.	Polska I	61:11:18
5.	Polska II	61:24:40
6.	Francja III	61:37:24
7.	Rumunia I	61:45:09
8.	CSR II	62:01:21
9.	Polska III	62:04:38
10.	Węgry I	62:16:54
11.	CSR III	62:19:12
12.	Bułgaria I	62:33:19
13.	Węgry II	62:55:18
14.	Bułgaria II	63:22:38
15.	Albania	63:50:15
16.	Bułgaria III	64:47:49
17.	Finlandia	65:26:34
18.	Rumunia III	68:21:34

Polska już na drugim miejscu

Vesely pewnym kandydatem do ostatecznego zwycięstwa

DALSZY CIĄG RELACJI RED. Z. WEISSA Z TRASY WYŚCIGU P—W

ŁÓDŹ, 8.5 (Tel. wł.). Etap z Wrocławia do Łodzi był najdłuższy (212 km). Znówu pozwalał mieć nadzieję odrobienia straty dzielącej pierwszy zespół polski od obu drużyn Francji. Nadzieje te spełniły się, ale otwarcie musimy przyznać że znowu sprzyjało nam szczęście. Francja II i I wystartowały w zdekompletowanych składach z trzema kolarzami każda, stąd więc wypadek na trasie choćby jednego z zawodników tych zespołów ułatwiał zadanie Polsce I, która od Pragi jedzie w komplecie 6-osobowym.

SERIA DEFEKTÓW

Silny wiatr w plecy ułatwiał jazdę z szybkością ponad 42 km/godz. Niewielu tylko zawodników mogło wytrzymać takie tempo, nadawane przez Polaków i Francuzów (był tu i Vesely), co miało ten skutek, że wyścig po godzinnej jeździe rozbił się na wiele grup, pomiędzy którymi odległość wynosiła po kilkaset i więcej metrów. Wogóle w ogonie wyścigu jechali m. inn. Targoński i Kudert, bliżej zaś Bukowski i Motyka. Na 50 km przebił gumę Wrzesiński, nieco dalej Nowoczek, a na 60 km — Kapiak i w ten sposób w czole wyścigu pozostało już tylko 4 zawodników z Polski I.

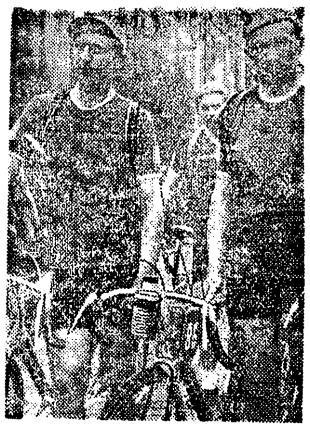

Wielki szczęściarz Vesely

Najlepszy kolarz wyścigu Praga—Warszawa ma nie tylko talent, ale i szczęście. Defekty prześladują go znacznie mniej niż przed rokiem i Vesely wygrywa etap za etapem. Veselemu towarzyszy Holubec.

Wkrótce po tym ofiarami ostrej nawierzchni szosy padli Krejczu (pozostał mu do pomocy Puklicky) i po raz pierwszy na długiej trasie od Pragi, Garnier (pozostał mu do pomocy Donati również z Francji I-ej.

Z grupy czołowej odpadł Benedetto (Fr. II), w czołówce więc jechały teraz znowu zdekompletowane zespoły Francji I (Riegert), z Francji II (Bathie i Herbulot), oraz CSR I (Vesely, Bohdan, Holubec). Polska I miała tu przewagę, jechało bowiem aż czterech kolarzy, jednak wkrótce zmalała liczba do trzech (odpadł Rzeźnicki).

KRYZYS CSR I

Na 70 km ważyły się losy CSR I. Bohdan zszedł z roweru i miał zamiar wycofać się wskutek zmęczenia, a miało to z pewnością związek z jego brawurową ucieczką na etapie Gottwaldowo — Ostrawa. — Lekarz czeski począł namawiać go do dalszej jazdy i Bohdan... wsiadł na rower, ratując losy CSR I, bo przed nim pozostało w czołówce już tylko dwóch zawodników, a Krejczu był z tyłu wskutek defektu.

Bohdan nie przeczuwał jeszcze wówczas, że na dalszej trasie będą mieli defekty Francuzi, wskutek których oba zespoły Francji spadły na trzecie i czwarte miejsce. Duch walki nie opuścił go, choć na szosie przeżywał ciężki kryzys.

CZOŁÓWKA TOPNIEJE

Po dwóch godzinach jazdy wyścig prowadziła grupka, złożona z siedmiu zawodników, przebywając 84 km. Byli w niej Wójcik i Pietraszewski z Polski I, Czyż z Polski II, Vesely i Holubec z CSR I, Sandru (Rumunia I), a z Francji II tylko „Karakon" Bathie, bo drugi z tego zespołu Herbulot pozostał z tyłu wraz z Riegert z Francji I, aby ciągnąć Garnier.

W Wieruszowie na 88 km od star tu odpadł z czołówki Czyż (guma), a 5 km dalej Holubec (również defekt dętki). Czołówka stopniała więc do 5 kolarzy. O kilkaset metrów dalej jechała grupka 3 Francuzów (Garnier, Riegert, Herbulot) i Rumun Negoescu. 100 km przejechała czołówka w 2:30. Na 106 km obie te grupki połączyły się.

DRUGA GUMA GARNIER

Na 120 km przebił gumę po raz drugi Garnier. Tym razem pozostał sam, bo Herbulot chciał ratować zespół Francji II, a poza tym miał ambicje osobiste, bo wskutek defektu Garnier, windował się w klasyfikacji indywidualnej na wiceli-

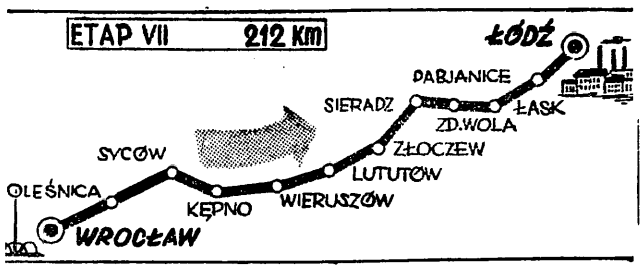

dera wyścigu. Na 55 km przed Łodzią przebił gumę Bathie i szanse Polski I znowu wzrosły.

UCIECZKA VESELEGO

W tym czasie kiedy z czołówki odpadł Bathie, Vesely przeszedł na koło ostatniego kolarza w czołówce, a w kilka chwil później zaszpurtował jak to tylko on potrafi i przemknąwszy się obok grupki minął ją w fantastycznym tempie, a, zanim zdumiona tym atakiem zorientowała się, Czech był już daleko na przodzie. Po raz pierwszy więc w wyścigu udała się Veselemu ucieczka.

Zaczął on coraz to bardziej oddalać się od czołówki, a nie chodziło mu wcale o pierwsze miejsce indywidualne, którego oprócz Francuzów Garnier i Herbulot nikt z pozostałych nie jest w stanie mu odebrać, natomiast chciał jak najwięcej zyskać na czasie dla swej drużyny, wiedział bowiem, że Krejczu i Holubec mieli kłopoty z gumami i trudno im będzie odrobić stracony czas.

Na 25 km przed Łodzią Vesely miał już ponad 3 min. przewagi nad czołówką, w której było 2 Polaków (Wójcik i Pietraszewski), 2 Rumunów (Negoescu i Sandru) oraz po 1 kolarzy z Francji I i II (Rieder i Herbulot). Garnier nie był już groźny bo dzielilo go teraz około 7 min. od prowadzącego wyścig Veselego. Garnier oddawał więc tytuł wicelidera wyścigu w ręce Herbulot.

PRZEZ ULICE ŁODZI DO HELENOWA

Mieszkańcy Łodzi zdali egzamin na „rzymską piątkę". Nieprzerwanym i wielokrotnym szpalerem widzów jechał Vesely zwycięsko do mety, a tym razem po raz pierwszy w wyścigu nikt go nie był już w stanie dogonić.

Na ulicach miasta grupka czołowa rozsypała się na znacznym dystansie. Po przybyciu do mety Veselego długo oczekiwaliśmy na stadionie na drugiego samotnego kolarza, Francuza Rieder i znowu długo na — jadącego również w pojedynkę Pietraszewskiego, a dalej Wójcika i Rumuna Sandru, po tym pojedyńczych zawodników, za nim wpadła na tor długim wężem liczna grupa.

Po etapie Katowice - Wrocław

WYNIKI INDYWIDUALNE VI ETAPU

1.	Vesely (CSR)	5:34:12
2.	Garnier (Fr. I)	5:34:13
3.	Gougeon (Fr. III)	5:34:14
4.	Kovacs (W. I)	5:34:14
5.	Pietraszewski (P. I)	5:34:14
6.	Holubec (CSR I))	5:34:14
7.	Nicolescu (Rum. I)	5:34:14
8.	Wegląda (P. II)	5:34:14
9.	Wójcik (P. I)	5:34:14
10.	Siemiński (P. I))	5:34:14
11.	Wrzesiński (P. I)	5:34:14
12.	Chicomban N. (Rum. I)	13. Puklicky (CSR II). 14. Vaverka (CSR II), 15. Bathie (Fr. II) — wszyscy 5:34:15.

W tym samym czasie — 5:34:15 sklasyfikowano jeszcze 31 kolarzy, a między nimi Kapiaka (22 miejsce), Sałygę (24), Micha (26), Leśkiewicza (29), Czyża (30), Motykr (37) i Nowczka (44).

47. Bukowski — 5:35:31, 50. Kudert — 5:36:19, 55. Rzeźnicki — 5:39:10, 56. Targoński — 5:46:41, 71. Olszewski—6:12:56.

WYNIKI DRUŻYNOWE VI ETAPU

1.	Polska I	16:42:42
2.	Francja III	16:42:44
3.	Polska II	16:42:44
4.	Rumunia I	16:42:44
5.	Francja II	16:42:45
6.	Bulgaria I	16:42:45
7.	C. S. R. II	16:42:45
8.	Polska III	16:44:01
9.	Francja I	16:55:12
10.	C. S. R. I	16:55:15
11.	Węgry I	17:01:07
12.	Węgry I	17:01:12
13.	C. S. R. II	17:05:09
14.	Bulgaria II	17:05:30
15.	Bulgaria II	17:14:58
16.	Albania	17:30:23
17.	Rumunia II	17:42:55
18.	Finlandia	17:42:55

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO SZEŚCIU ETAPACH

1.	Vesely (CSR I)	25:46:18
2.	Garnier (Fr. I)	25:46:20
3.	Herbulot (Fr. II)	25:47:14
4.	Bathie (Fr. II)	25:50:27
5.	Riegert (Fr. I))	25:54:57
6.	Wójcik (P. I)	25:55:24
7.	Sere (W. I)	25:56:13
8.	Bordei (Fr. III)	25:58:07
9.	Puklicky (CSR II)	25:59:25
10.	Benedetto (Fr. II)	26:00:56
11.	Sałyga (P. II)	26:00:57
12.	Holubec (CSR I)	26:04:00
13.	Leśkiewicz (P. III))	26:04:10
14.	Darbois (Fr. III))	26:11:35
15.	Pietraszewski (P. I)	26:11:39

16. Rzeźnicki (P. I) 26:11:54, 17. Nowoczek (P. II) 26:13:18, 18. Wrzesiński (P. I) 26:13:30, 19. Siemiński (P. I) 26:15:51, 21. Kapiak (P. I) 26:17:00, 26. Mich (P. II) 26:15:18, 27. Czyż (P. II) 26:13:26, 29. Wegląda (P. II) 26:24:45; 39. Targoński, 46. Motyka, 53. Bukowski, 57. Olszewski, 60. Kudert.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOW PO SZEŚCIU ETAPACH

1.	Francja II	77:33:45
2.	Francja I	77:51:41
3.	Polska I	77:54:00
4.	C. S. R. I	77:59:06
5.	Polska II	78:07:34
6.	Francja III	78:20:05
7.	Rumunia I	78:27:05
8.	C. S. R. II	78:44:06
9.	Polska III	78:48:07
10.	Bulgaria I	79:16:04
11.	Węgry I	79:40:41
12.	C. S. R. III	79:23:01
13.	Węgry II	79:36:30
14.	Bulgaria II	80:37:26
15.	Albania	81:20:38
16.	Bulgaria III	81:53:19
17.	Finlandia	85:29:[illegible]
18.	Rumunia II	86:04:29

Przed ostatnim etapem

VESELY ma już zapewnione pierwsze miejsce.

Przedostatni, 7 etap wyścigu pokojowego P — W na trasie Wrocław — Łódź przyniósł duży sukces Polsce I, która odrobiła na Francji II ponad 12 minut, na Francji I przeszło 9 min., a na CSR nadrobiła dalsze około 3 min. Etap ten wysunął Polskę na 2 miejsce w klasyfikacji zespołowej po 7 etapach, a od lidera wyścigu Francji II dzieli nas dokładnie 9 min. 3 sek. Niespodzianką było zwycięstwo etapowe Rumunii.

Losy wyścigu nie zostały więc jeszcze zdecydowane, choć pozostał już tylko ostatni etap do Warszawy. Spodziewać się należy zaciętej walki o czołowe miejsca. Sytuacja Polski I jest o tyle lepsza, niż pozostałych naszych groźniejszych rywali, że drużyna jedzie w całości, podczas gdy pozostałe są mocno zdekompletowane. Nadzieja na zwycięstwo Polski jest tym większa, że chłopcy nasi jadą do stolicy i w tym decydującym boju o pierwszeństwo dołożą wszystkich starań, aby walkę rozegrać zwycięsko.

Niemniej interesująca będzie walka w klasyfikacji indywidualnej. Vesely, który od Pragi nie zdjął ani razu żółtej koszulki lidera jest już właściwie zdecydowanym faworytem na pierwsze miejsce. Niepodobna przypuścić, aby następny z kolei Herbulot mógł odrobić na nim na trasie Łódź — Warszawa 11 min. straconych w ostatnim etapie. Francuzowi zagraża jego rodak Rieder, gorszy ledwie o 64 sek. Defekty Garnier, dotychczasowego wicelidera zepchnęły go na 4 miejsce a na kółku siedzą mu teraz Bathie i Wójcik.

Na etapie Wrocław — Łódź odpadła w klasyfikacji państwowej Albania, gdyż kolarz jej Gani został zdyskwalifikowany za jazdę za motocyklem.

Z. Weiss

Mimo ładnej gry

Polacy z Francji ulegli Poznaniowi 3:5

POZNAŃ, 7.5 (Tel. wł.). Występ Polaków z Francji wywołał w Poznaniu wzrozumiałe zainteresowanie, gromadząc na boisku Warty z górą 10 tysięcy widzów, którzy niemilknącymi oklaskami powitali gości.

Osłabiony skład miejscowych raczej przemawiał za zwycięstwem gości, którzy z miejsca narzucili ostre tempo, utrzymując do przerwy prawie, że wyrównaną grę. Niestety ostre tem po stało się dla naszych ziomków z Francji zabójcze. W drugiej połowie wyraźnie „spuchli" oddając inicjatywę zespołowi poznańskiemu, który rozkręcony na „pełne obroty" zaczął grać na serio i na serio strzelał — czego nie można powiedzieć o pierwszej połowie gry.

Tych kilka murowanych pozycji jakie zmarnowano, w czym przede wszystkim celował Czapczyk dało kwintetowi ofensywnemu Poznania miano najsłabszej linii drużyny.

Reprezentacja PZPN z Francji przewyższała swego przeciwnika szybkością, grą głową a co najważniejsze napastnicy jej nie zwlekali z oddaniem strzałów. Prostymi sposobami parli naprzód, a na polu bramkowym z każdej pozycji strzelali i strzelali. Owocem tego bombardowania była piękna bramka zdobyta w 14 min. przez środkowego napastnika Słomianego, zresztą najlepszego zawodnika drużyny francuskiej. Gdyby nie dobra gra tria defensywnego Poznania, które bądź co bądź kilka razy ratowało w beznadziejnych sytuacjach, ziomkowie nasi byliby w wyższym stosunku prowadzili.

Drugim zawodnikiem, który zasłużył na uwagę to bramkarz Najder. Za wspaniałe parady zbierał zasłużone oklaski. Ponadto podobać się mogli Pańczak jako stoper oraz Idczak w pomocy.

Drużyna poznańska miała swój najsilniejszy punkt w Krystkowiaku, Pydzie oraz w Białasie i Genderze w ataku. Gendera miał kilka doskonałych zagrań, jednak do przerwy nie znalazł zrozumienia u swych partnerów. Czapczyk, który był do przerwy najsłabszym graczem linii ofensywnej, rozkręcił się na dobre po zmianie i zrehabilitował się bramką zdobytą w ładnym stylu.

Z przebiegu gry notujemy następujące momenty: w 35 min. Białas z podania Gendery zdobywa prowadzenie dla Poznania, ale dwa groźne przeboje gości przynoszą im w 40 i 42 min. punkty przez Lewandowskiego i Słomianego.

Po zmianie miejscowi rzadko kiedy schodzą z pola przeciwnika: w 25 min. Wojciechowski II uzyskał wyrównanie, a w 28 Czapczyk prowadzenie.

Radość poznańczyków nie trwała długo, gdyż Słomiany wykorzystał „kiks" Wojciechowskiego I i posłał piłkę do bramki obok wybiegającego Krystkowiaka. W dwie minuty później Wojciechowski I zdobywa z wolnego ponownie prowadzenie, a w 37 minucie jego brat strzela z zamieszania 5 i ostatnia bramkę dla Poznania. (Ol.)

Kibice uwaga!

Ze względu na nawał aktualnego materiału, wynik losowania „Konkursu kibiców" podamy w następnym numerze „Przeglądu Sportowego" w dniu 12 bm.

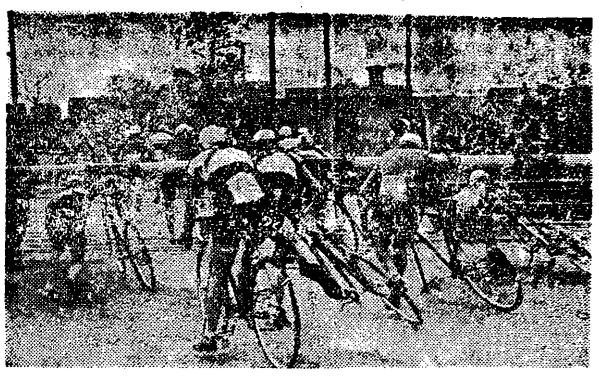

Wróg kolarzy Nr 2

t. zw. „szlaban", zamknięty na ch wilę przed przejazdem pociągu. Zawodnicy, uczestniczący w wyścigu P—W przemykają się pod poręczą, a troskę o pociąg pozostawiają ko lejarzowi. *Foto A. R.*

Po etapie Wrocław - Łódź

WYNIKI INDYWIDUALNE VII ETAPU

1. Vesely (CSR I) — 5:29,58
2. Riegert (Fr. I) — 5:33,34
3. Nikulescu (Rum. I) — 5:33,57
4. Pietraszewski (Pol. I) — 5:34.08
5. Wójcik (Pol. I) — 5:56,53
6. Sandru (Rum. I) — 5:36,55
7. Herbulot (Fr. II) — 5:40,3.
8. Bathie (Fr. II) — 5:41,40
9. Bohdan (CSR I) — 5:44,30
10. Gougeon (Fr. III) — 5:44,38
11. Holubec (CSR I) — 5:44,38; 12. Donati (Fr. I) — 5:44,49; 14. Sałyga (Pol. II) — 5:45,14; 15. Garnier (Fr. I) — 5:45,26; 17. Leśkiewicz (Pol. III) — 5:45,37 oraz w tym samym czasie Siemiński, Nowoczek, Rzeźnicki. 31. Wyglenda — 5:46,23; 34. Czyż 37. Kapiak, 39. Wrzesiński, 40. Olszewski, 41. Motyka, 41. Kudert, 43. Targoński, 44. Mich.

Na tym etapie wycofał się Krejcu (CSR I), Aubrecht (CSR III) oraz Bułgarzy: Nikolov i Mitov.

WYNIKI DRUŻYNOWE VII ETAPU

1. Rumunia I — 16:56,18
2. Polska I — 16:56,38
3. CSR I — 16:59,06
4. Francja I — 17:03,48
5. Francja II — 17:07,50
6. Francja III — 17:15,52
7. Polska II — 17:17,14.
8. Bułgaria I — 17:22,1[illegible]
9. CSR II — 17:27,37
10. Polska III — 17:35,55
11. Węgry I — 17:35,08; 12. Węgry II — 17:44,29; 13. CSR III — 18:02,18; 14. Rumunia II — 18:27,06; 15. Bułgaria III — 18:30,05; 16. Finlandia — 19:07,09; 17. Bułgaria II — 19:13,11.

Albania odpada z klasyfikacji zespołowej, gdyż została zdekompletowana (Gani zdyskwalifikowany za jazdę za motocyklem).

Pietraszewski

jako pierwszy z Polaków zameldował się na mecie w Łodzi — swoim rodzinnym mieście *Foto Franckowiak — API*

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO SIEDMIU ETAPACH

1. Vesely (CSR I) — 31:16,16
2. Herbulot (Fr. II) — 31:27,57
3. Riegert (Fr. I) — 31:.8,31
4. Garnier (Fr. I) — 31:31,46
5. Bathie (Fr. II) — 31:32,07
6. Wójcik (Pol. I) — 31:32,17
7. Sere (Węgry I) — 31:41,54
8. Bordei (Fr. III) — 31:43,44
9. Puklicky (CSR II) — 31:45,30
10. Pietraszewski (Pol. I) — 31:45,17.

11. Sałyga — 31:46,11; 14) Leśkiewicz — 31:49,47; 16) Rzeźnicki — 31:57,31; 18) Nowoczek 31:50,43; 19) Siemiński — 32:01,28; 25) Wrzesiński — 32:07,35; 26) Kapiak 32:11,02; 27) Wyglenda — 32:11,08; 28) Czyż — 32:12,56; 31) Mich — 32:17,45; 41) Targoński — 32:32,00; 53) Olszewski — 33:17,01; 54) Bukowski — 33:21,39; 56) Kudert — 33:28,04.

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA PO SIEDMIU ETAPACH

1. Francja II — 94:41,35
2. Polska I — 94:50,38
3. Francja I — 94:55,29
4. CSR I — 94:58,14
5. Polska II — 95:24,38
6. Rumunia I — 95:32.56
7. Francja III — 95:36,00
8. CSR II — 96:11,43
9. Polska III — 96:22,34
10. CSR III — 96:24,39
11. Bulgaria I — 96:38,15
12. Węgry I — 96:53,09
13. Węgry II — 97:40,55
14. Bulgaria II — 99:50,47
15. Bulgaria III — 100:23,24
16. Finlandia — 102:36,09
17. Rumunia II — 104:31,35

Odpowiedzi Redakcji

Zbigniew Siedlecki, Chlewnica. — W sprawie tej należy zwrócić się bezpośrednio do Akademii W. F. Warszawa — Bielany.

J. E. Gimnazjum Batorego. — Prosimy zgłosić się do nas.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo - Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, Mokotowska 8 tel 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
Skrz. poczt. 131
Administracja (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16, tel. 8.10-26
Konto P. K. O. I — 8005
Prenumerata miesięczna wynosi zł 180.—
Kwartalnie . . . . . zł 500.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I — 8005 licząc za egz. 15 zł.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu
Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = 80 zł
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa
Odbito w druk. RSW „Prasa", Warszawa
B-75900

SPORTOWCY!
pijcie „OWOC W PŁYNIE"
a zwycięstwo Was nie minie